p. Zygmunt Bernacki

GAZETA POLSKA W BRAŻYLJI

Warunki prenumeraty
W Brazylji rocznie: 10$000 z góry, 11$000 z dołu. W Argentynie: 10 pesów, w Ameryce Północnej i reszty zagranicy 3 dolary.
Numer pojedyńczy: 300 rejsów.
Wychodzi raz na tydzień
zawsze w środy

REDAKTOR I WYDAWCA: FRANCISZEK WOCHNIK

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych
(„Vales postaes" i „cartas com valor")
„Gazeta Polska w Brazylji"
Curityba — Parana — Caixa postal B.
Redakcja i Administracja
mieści się przy ulicy Conselheiro Laurindo N. 6
blizko Uniwersytetu Parańskiego.

N. 30 | Kurytyba Srcoda dnia 22 Lipca 1925 | Rok XXXIV

Czuwajcie!

Napisał Jan Linderski:

Dziwnem zaiste może się wyda, dlaczego ja jako człowiek świecki zajmuję się sprawami dotyczącemi się teologji; — odpowiedź znajduję u znakomitego krytyka i myciela francuskiego Ferdynanda Brunnere'a. Kiedy jeden z francuskich uczonych, porównywając Pascala z Demostenesem, upatrywał wyższość Demostenesa w tym, iż nie mówił o teologji, odparł na to z oburzeniem Brunnetiére, że przeciwnie tu właśnie leży słaba strona Demostenesa, a wyższość Pascala i Bossueta. Cóż nas bowiem dziś obchodzi polityka Filipa Macedońskiego? A jak swiat światem obchodzić nas będzie problem zycia pozagrobowego, istnienie Boga, słowem problemy teologiczne.—„Wszyscy jesteśmy po trochu teologami", powiedział o Francuzach Brunnetiére.

Niemniej i u nas w Polsce—jak pisze—M. Paciorkiewicz – przejęcie się sprawami religijnemi wzrasta z dnia na dzień, co zresztą jest tylko naturalną konsekwencją spotężnienia i pogłębienia myśli w narodzie, zjawiska zatem pocieszającego w gruncie rzeczy.

Te przytoczone powyżej twierdzenia, jakoteż przekonanie, że każdy katolik powinien być bojownikiem Chrystusa, zniewalają mię poniekąd do napisania niniejszego artykułu. Nie przeczę, że zadanie trudne—może przekracza moje siły, może znajdą się pewne usterki, dlatego proszę o wytknięcie tychże, co przyczyni się do wzmożenia wiary nietylko we mnie, ale i u innych; zapewniam jednak że do opracowania niniejszego artykułu starałem się przygotować o tyle o ile mi tutejsze warunki pozwalały (brak podręczników), a w pisaniu kierowałem się jedynie dobrą wolą.

Któż z nas nie widzi, jak hydra niewiary stara aię podnieść głowę, jak usilnie jużto zapomocą pieniędzy, jużto przez tworzenie sekt, już to mocą swej władzy, np. bolszewicy, stara się podkopać naszą Wiarę św.— Widząc że powyż wykazane środki zawodzą, ponieważ „Polonia semper fidelis", stara się zagrać na najczulszej strunie Polaka na jego patrjotyzmie, stawiąc mu przed oczy KOŚCIOŁ NARODOWY. Pocisk wymierzono dobrze, czy jednak dojdzie celu?— „człowiek bowiem strzela, lecz Bóg kule nosi"!

Zanim przejdziemy do kościołów narodowych, wpierw zastanowimy się nad religją, pojęciem chrystjanizmu, potrzebie prymatu, nieomylności, a następnie pokrótce przejdziemy różne kościoły narodowe.

Czem jest religja? — Piękną definicję religji podaje nam X prof. Marjan Morawski: „Religja jest związkiem, jest pocałunkiem między Bogiem, który się z dobrowolnej miłości ku stworzeniu nachyla, a stworzeniem, które się również wolną miłością ku niemu podnosi. — Chrystjanizm zaś jest tym pierwiastkiem niespożytym, który przebył wewnętrzne rozterki, które wszystkie inne instytucje gubią, — on to wytrzymał nagłe wpłynienie do jego łona półdzikich plemion, które groziło mu zatopieniem w barbabarji, tak jak rzymską kulturę istotnie zatopiło; wytrzymał dużo niebezpieczniejszy, bo o zalotny uścisk odradzającej się pogańskiej kukultury— i dziś wytrzymuje szturmy krytycznego rozumu i upojonej swem powodzeniem n nauki".

Istnieją dwie różne koncepcje chrystjanizmu; jedni pojmują go jako doktrynę, drudzy wyobrażają go sobie jako religijne uspołecznienie.

Pierwszy sposób pojmowania z z natury rzeczy uznaje mnogość szkół, gdyżby każdy będzie sobie daną doktrynę różnie tłutłumaczył, tutaj pitagorejskie „tak mistrz powwiedział" nie ma miejsca. Również niesłusznznem jest zapożyczanie, a nawet przywłaszczanie sobie przez zwolenników tego pojęcia tytutułu „kościoła powszechnego" ponieważ dokoktryna u wszystkich nie może się utrzymać ć w pierwotnej czystości. To też przepięknie powiada o wszystkich odszczepieńcach św. Augustyn: „Oni między sobą nazywają ją się nieraz katolikami; ale kiedy obcy człowowiek zapyta ich na rynku, którędy się idzie do katolickiej świątyni, żaden mu swegogo zboru nie wskaże".

Dziś po upływie 1500 lat jest t to samo, każdy może osobiście się o tem prprzekonać.

— Chrystjanizm pojmowany jako religijne uspołecznienie ma za podstawę wiviarę, wymaga więc bezwarunkowo władzy obowiązującej i umożliwiającej wiarę społeczną. Zresztą wogóle nie możliwe pojąjąć religji objawionej bez pewnego organizmuu kościelnego z władzą nauczającą biorącą a swe posłannictwo od Boga. Taką władzę nauczającą daną od Boga mamy li tylko w w Kościele katolickim tj. powszechnym od ch chwili gdy rzekł Chrystus do Apostołów: „I „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody" (M.Marka XVI 14—20), aby zaś ta nauka była a trwałą i niezmienną, ustanawia św. Piotra g głową tegoż mówiąc: „Tyś jest Szymon s syn Jony; odtąd zwany będziesz Cephas czyliyli Piotr, to jest opoka, a na tej opoce zbudujuję kościół mój, a bramy piekelne nie przememogą go (Mar. XVI 13—19) zaś w starym m zakonie mówi Pan przez proroka: „Wzbudzlzę nad nimi pasterza jednego, który je będędzie pasł" (Ezech XXXIV 23) X prof. Morarawski powiada przez usta Don Pardowalala w Wieczorach nad Lemanem „Choćbymm nie znał słowa Chrystusowego, że na Piotrze zbuduje swój Kościół, sadzę, że sam widok dziejowego pochodu Kościoła przekonałby mię o boskości jego pierwiastku życiaa". Wielki nasz filozof Towiański, który znaczny wpływ wywarł na naszych trzech wieszczów tak pisze: „Powołanie stolicy Apostolsskiej polega na tem, aby przez wieki do sskończenia świata, świeciła światu jako niebieski świecznik jego. (Polska filozofja narodowa str 159).

NAWET ZJUDAIZOWANI BADACZE PISMA ŚW. aby wyjaśnić długowieczność i niezmienność rządów Kościoła katolickiego w swej broszurze pt. „Człowiek grzechu czyli Antychryst" zdobywają się na następujący komplement pod adresem Papiestwa: „Nie można zaprzeczyć, że rząd Kościoła Rzymskiego jest arcydziełem ludzkiej (a raczej szatańskiej) mądrości. Żaden inny rząd (system) nie mógł wytrzymać takich ataków... Doświadczenie stuleci, genialna praca mężów stanu całych generacji udoskonaliła ten system i doprowadziła do takiej doskonałości".

(Dokończenie nastąpi.)

Wiadomości z Polski

— GENERAŁ SIKORSKI A PAKT GWARANCYJNY NIEMIEC. Według relacji pism niemieckich w kołach politycznch Paryża wywarła wielkie wrażenie odpowiedź generała Sikorskiego, który zapytany przez pewnego dyplomatę co myśli o niemieckich propozycjach w sprawie paktu bezpieczeństwa, miał odpowiedzieć, że należy te dokumenty potraktować tak, jak na to zasłużyły Niemcy, to jest jako świstki papieru. Polska ma tego samego odwiecznego wroga, co i Francja, to jest Niemcy.

— PARK NARODOWY W TATRACH. Na mocy umów polsko-czeskich powstanie w Tatrach park przyrody. Park będzie podzielony na dwie części, jedna tatrzańska, druga zachodnio-karpacka. Zadaniem dyrekcji parku będzie prowadzenie racjonalnej gospodarki leśnej, ochrona flory i fauny, oraz krajobrazu. Niektóre terytorja parku utrzymane będą w stanie dzikim. Zaznaczyć należy, że tatrzański park przyrody będzie jedynym w Europie, podobny bowiem park istnieje tylko w Ameryce Północnej.

— PREZYDENT CZECHOSŁOWACJI, MASARYK, KAWALEREM ORDERU »BIAŁEGO ORŁA«. Z Pragi donoszą: Na uroczystej audjencji pos. Lasocki, w otoczeniu personalu poselstwa, wręczył prezydentowi Masarykowi imieniem prezydenta Wojciechowskiego order »Orła Białego«. W przemówieniu swojem pos. Lasocki podkreślił zasługi prezydenta Masaryka dla sprawy zbliżenia czechosłowacko-polskiego. Prezydent Masaryk podziękował w serdecznych słowach.

— GÓRALE W PARYŻU. Wyjeżdża do Paryża grupa górali tatrzańskich w ściśle etnograficzych strojach z muzyką znanego Bartusia Obrochty, pod kierownictwem Heleny Rytardowej. Grupa produkować się będzie tańcami i muzyką na wystawie dekoracyjnej. Wycieczkę tą organizuje i finansuje komitet działu polskiego sztuki dekoracyjnej na wystawie w Paryżu.

— KS. BISKUP SUFRAGEM KLOSKE. Nadeszła z Gniezna wiadomość, że zmarł tam biskup sufragan Wilhelm Kloske w 73 roku życia. S. p. biskup Kloske z powodu ciężkiej choroby nie pełnił już od kilku lat swoich obowiązków, a na jego miejsce został mianowany biskupem sufraganem ks. Laubitz Obaj pomimo nazwisk niemieckich są Polakami.

— Z OKAZJI WYMIANY DOKUMENTÓW RATYFIKUJĄCYCH KONKORDAT WATYKANU z Polską rzymski ambasador Rzeczypospolitej Polskiej, p. Skrzyński, wydał bankiet na cześć kardynała Gasparlego, jako sekretarza stanu przy stolicy Apostolskiej. W tymże bankiecie wzięli także udział: arcybiskup Cieplak, biskupi Nowowiejski, Nowak, Hlond, personal ambasady polskiej oraz wybitniejsze osobistości z Polonji w Rzymie.

— PIĘKNE WIDOKI. Z Lwowa zwraca się uwagę na skutki znacznego wzmożenia ciepłoty. Pszenica w Małopolsce Wschodniej wyrosła ponad normalną wysokość. Wczesna ciepłota i jeszcze powodują intensywny rozwój roślinności. Jeżeli nie będzie klęski atmosferycznej, zapowiadają się urodzaje, jakich ludzie dawno nie widzieli.

— DŁUGI PAŃSTWOWE POLSKI. Stan zadłużenia Polski w dniu 1 stycznia 1924 roku wobec zagranicy wynosił okrągło 1.355 miljonow złotych. W ciągu roku 1924 długi te wzrosły blisko o 260 miljonów złotych, a gdy spłaty wynosiły w ciągu zeszłego roku około 15 miljonów, okazuje się, że na 1 stycznia 1925 roku zadłużenie Polski wobec zagranicy wynosiło 1.599 miljonow złotych (okrągło). Co się tyczy długów krajowych czyli wewnętrznych, to łączne zadłużenie w dniu 1 stycznia 1925 roku wynosiło okrągło 146 miljonów złotych. Chcąc mieć obraz całego zadłużenia wewnętrznego, należy dodać do powyższej kwoty jeszcze zadłużenie skarbu państwa w Banku Polskim. Na podstawie artykułu 52-go statutu Banku Polskiego, jest to tak zwany bezprocentowy kredyt skarbu państwa w Banku Polskim. Dług ten wynosił z końcem zeszłego roku okrągło 21 miljonów złotych, a w dniu 30 kwietnia wynosił 36 miljonów złotych. Do tego dodać należy sumy z uzyskanej waluty pożyczki amerykańskiej, z zwaloryzowania obligacji państwowych itp., tak że łączny obecny stan zadłużenia Polski wobec zagranicy i kraju wynosi 2 miljardy i okrągłe 155 miljonow złotych. Na oprocentowanie i częściowe umorzenie tych długów rząd wyznaczył na rok bieżący 54 110 102 złotych.

— POŻAR MIASTECZKA. Dopiero obecnie nadchodzą dalsze szczegóły o strasznym pożarze miasteczka Górzeniec w powiecie wilejkowskim. Ogółem spłonęło 279 budynków, cerkiew prawosławna i plebania katolicka. 195 rodzin pozostało bez dachu. 99 właścicieli gospodarstw straciło wszystkie zabudowania. Straty wynoszą około 1 miljon złotych.

— OBROŃCOM LWOWA W oknie Książnicy Naukowej we Lwowie wystawiono miecz, ofiarowany obrońcom Lwowa przez Związek powstańców górnośląskich w czasie pobytu Lwowian na Śląsku. Miecz waży 83 funty i ukuty jest ze szlachetnej nierdzewiejącej stali śląskiej.

— SEJM POLSKI ZNIÓSŁ CŁO OD UŻYWANEGO UBRANIA Z AMERYKI. Sejm polski skreślił z listy przedmiotów podlegających opłacie na komorze celnej starą garderobę, przysyłaną mieszkańcom Rzeczypospolitej przez krewnych w Stanach Zjednoczonych. Cło poprzednie było tak wysokie, że ci, którzy otrzymywali stare ubrania, w wielu wypadkach nie mogli opłacić należności i zmuszeni byli odmówić przyjęcia nadesłanych im rzeczy.

— POSEŁ HOŁOWACZ Z »WYZWOLENIA« NA SŁUŻBIE SOWIETÓW. W związku z dokonanymi rewizjami w województwach wschodnich, celem wykrycia i unieszkodliwie

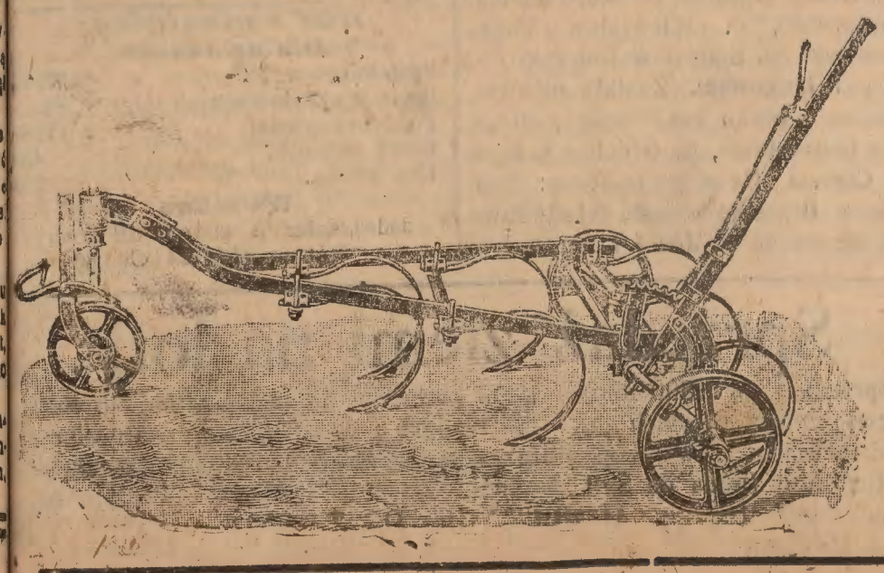

POLSKA SPOŁKA HANDLOWA

Sociedade Commercial Limitada

CURITYBA, Rua Pedro Ivo N. 25, 19

(przecznica Rua Barão do Rio Branco obok pałacu Prezydenta.

Poleca a POLSKIE MASZYNY I NARZĘDZIA ROLNICZE. Pługi, sieczkarnie, kieraty, młocarnie szeroko młotne,e, kultywatory czyli ulepszone brony sprężynowe bardzo odpowiednie do uprawiania starych ros zamiast pługiem. Na każdą porę roku odpowiednie narzędzia. Skład uzupełnia się stale coraz to nowemi narzędziami. Posiada również świetne polskie **lokomobile** z fabryki H. CEGIELSKI w Poznaniu.

nia organizacji działających w porozumieniu z centralą sowieckich band dywersyjnych w Mińsku, dowiadujemy się, iż aresztowano ogółem 300 osob, z których prokuratorja oskarża przeszło 250 osób o zbrodnię antypaństwową. 100 osób zatrzymano w areszcie śledczym reszta odpowiadać będzie z wolnej stopy. — Dowiadujemy się także, że ustalono współudział w tych organizacjach posła Hołowacza, byłego członka »Wyzwolenia«, a obecnie członka grupy Wojewódzkiego. — Miał on pośredniczyć w dostarczaniu funduszów ze sowieckiej organizacji w Mińsku, dla organizacji białoruskich w Polsce. Sąd jak się dowiadujemy występuje z żądaniem wydania posła Hołowacza.

TELEGRAMY
z całego świata

Polska. — Podczas rozpraw nad sposobem wynagradzania właścicieli ziemskich, którzy mają być wywłaszczeni na rzecz reformy rolnej, radykalna partja włościńska (zapewne »Wyzwolenie« Przyp. Red.) domagała się tak burzliwie wywłaszczenia bez odszkodowań, że aż marszałek Sejmu musiał przerwać posiedzenie i odroczyć debaty nad tą sprawą.

Gazety warszawskie zamieściły artykuły o organizacji niemieckiej propagandy zagranicznej, która jest prowadzona spólnie choć tajnie przez lewicę i prawicę niemiecką.

Francja. — W Nancy odbywa się kongres lekarski, na który przybyło 400 delegatów z Francji i większości krajów cywilizowanych.

Czechosłowacja. — Z powodu oficjalnego udziału władz, nawet samego prezydenta Masaryka, w obchodzie rocznicy stracenia Jana Husa, nuncjusz papieski opuścił Czechy. Poseł czeski przy Watykanie również powrócił do Czech Wśród ministrów powstał z tego powodu zatarg, grożący kryzysem politycznym.

Anglja. — Zarodki raka, strasznej choroby dziesiątkującej ludzkość odkryli podobno dwaj lekarze angielscy William Gye i dr. Bernard. Badania tej choroby prowadzone są już od lat 40, tkanki raka są już znane, a teraz podobno zbadano, w jaki sposób przedostaje się rak do organizmu ludzkiego. Jeśli to prawda, to odkrycie to byłoby wprost epokowe.

Związek zawodowy górników, liczący w Anglji kilkaset tysięcy członków, uchwalił, że w razie wybuchu nowej wojny światowej wszyscy górnicy angielscy mają zastrajkować i wezwać robotników całego świata do zaprzestania pracy w celu stłumienia wojny w zarodku.

Z powodu strajku górników przeciw zmniejszaniu zarobków brak już węgla w wielu miastach.

— Na rok 1926 przewidziano wydatek 13 miljonów funtów szterlingów na zapomogi dla bezrobotnych.

Belgja. — W ciągu ostatnich trzech lat Anglja potroiła swe eskadry lotnicze. Tworzone są eskadry cywilne, tak np. studenci uniwersytetów w Oxford i Cambridge ćwiczą się obecnie nietylko w wioślarstwie i innych sportach lecz i w kierowaniu aeroplanami.

—Do strajkujących metalowców przyłączyło się dalsze 25 tysięcy robotników.

Niemcy. — Hindenburg jeździ po Niemczech i trzyma dzieci do chrztu różnym obywatelom Republiki, został już w ten sposób po raz dziewiąty ojcem chrzestnym. Jest to nowy zwyczaj wykazywania demokratyzmu przez prezydentów, gdyż nasz prezydent, St. Wojciechowski, stał się jako ojciec chrzestny popularny, a Hindenburg teraz go naśladuje.

W [illegible] a okupacyjne opuściły Gel[illegible]

Papiernia w Blauenthal czyni doświadczenia z przerabianiem papki pinjorowej na papier. Jeśli próba da wynik zadowalający, pinjory parańskie będą eksportowane aż do Niemiec.

Prof. Steinach odmładza starców już nie za pomocą przeszczepiania gruczołów z małp, tylko zwykłemi zastrzykami odpowiedniego serum.

Hindenburg ma jakoby mianować swym kapelanem pastora Doehringa, który miał podobną godność za czasów cesarstwa i jest nastrojony antykatolicko.

Włochy. —W okolicy Trjestu odkopano cmentarzysko przedhistoryczne, zawierające wiele szkieletów, w trumnach z czerwonego drzewa i pni.

— Dzienniki zamieściły dokument podpisany przez 117 posłów i 140 polityków pięciu partji tworzących t zw. opozycję awentyńską przeciw faszystom, a zawierający oskarżenia przeciw faszystom, generałowi De Bono i przeciw samemu Mussoliniemu, któremu przypisują organizowanie zamachów na przeciwników politycznych w celu pozbycia się ich.

— Na wulkanie Etnie na wyspie Sycylji ma być urządzona stacja lotnicza w pobliżu krateru na wysokości 2800 metrów. Znawcy twierdzą, że cięższe aeroplany nie wzniosą się tak wysoko.

— Na północy Włoch w Piemoncie obsunęła się ziemia z gór zasypując miasteczko Valtournance.

Portugalja.— Rozpoczął się proces przeciw uczestnikom rewolucji z dnia 18 kwietnia. Kilku więźniów politycznych zbiegło. W kraju naprężenie z powodu spodziewanych nowych zamachów.

Rosja. —Trzy aeroplany eskadry moskiewskiej przeleciały już nad całą Syberją, Mandżurją i wylądowały w stolicy Chin, Pekinie.

Podobno rząd ma udzielić monopolu na rafinowanie cukru kapitalistom francuskim.

— W Bobrujsku na Białorusi katolicy zabarykadowali się w kościołach nie chcąc dać rekrutów. Wynikła z tego strzelanina.

— Na granicy Mandżurji gromadzą się wojska sowieckie. Podobno sowiety chcą skorzystać z zamieszania w Chinach i zagarnąć dla siebie nanowo kolej idącą przez Charbin, gdzie, jak wiadomo, jest liczna kolonja rosyjska i polska.

— Miljon rubli osiągnięto z licytacji mebli carskich z Pałacu Zimowego zaraz w pierwszym dniu sprzedaży.

Turcja. — Trybunał w Angoli skazał zaocznie sułtana zdetronizowanego za knowania przeciw republice.

— Rząd zabronił obywatelom republiki używania w miejscach publicznych innego języka oprócz tureckiego.

Szwajcarja. — Sekretarz Ligi Narodów, Drumond, rozesłał do wszystkich rządów kwestjonarjusz z zapytaniami, ile dzieci w każdym kraju chodzi do kinematografów i co rządy robią, aby zmniejszyć kinemomanję młodocianych.

Hiszpanja.—Zakupiono wielki balon sterowy, który ma kursować stale między Barceloną i Rzymem ponad morzem Śródziemnem przewożąc pocztę i pasażerów.

Rumunja. — Wobec niezwykłego urodzaju zbóż zezwolono na nieograniczony wywóz mąki zagranicę.

Marokko. — W ciągu ostatniego tygodnia szczęście mniej już sprzyjało marokańczykom, atakującym jednak zawzięcie pozycje francuskie. — Dwunastu lotników amerykańskich zgłosiło się na ochotnika do walki w Marokku w eskadrze francuskiej.

— Abd-el-Krim oświadczył, że nie myśli bynajmniej o rokowaniach pokojowych. Wojska jego szykują się do ataku na Fez.

— Marokańczycy zajęli pozycje francuskie Bibane, Loocus, Zadnar, Bricha i Ulad. Francuzi zorganizowali oddziały partyzanckie, aby pokonywać nieprzyjaciela jego własnym sposobem.

Stany Zjednoczone. — Aż osiemdziesięciu fałszerzy pieniędzy aresztowano jednego dnia w Brooklynie. Po raz pierwszy udał się tam policji połów tak obfity.

— Rząd Stanów przypomina państwom europejskim o konieczności spłacania długów wojennych, zaciągniętych w Ameryce. Wynoszą one (w zaokrąglonych miljonach) sumy następujące: Francja 4.137 miljonów, Włochy 2 097, Belgja 471, Polska 178 i pół, Czechosłowacja 155 i pół, Jugosławja 64, Rumunja 46, Estonja 17 i pół, Grecja 17, Łotwa 6. Jest to stan zadłużenia w Ameryce według wykazu noworocznego z r. b.

Indje. — Kupcy mahometanie odmawiają nabywania towarów francuskich na znak protestu przeciw interwencji francuskiej w Marokku.

Afryka Południowa.—Odkryto nowe bogate pokłady fosfatów.

Chiny. — Prasa chińska nawołuje do zerwania wszystkich umów zagranicznych krępujących niepodległość Chin.

— Okręty sowieckie z Władywostoku usiłują przemycać amunicję do Chin.

— Generał chrześcijański Feng-Ju-Siang ostrzega wojsko, by nie słuchało agitatorów bolszewickich. Tenże generał ogłosił, że do Chin ma przybyć korpus armji rosyjskiej w sile 40.000 żołnierzy, z których trzystu już przybyło.

— Anglja wysłała na wody chińskie okręt wojenny »Hermes« z ładunkiem aeroplanów. Chiny sprowadzają chemików niemieckich do zorganizowania fabrykacji gazów trujących.

— Wybuchła wojna domowa między prowincjami Kiang Su i Cze-Kiang.

Argentyna. — Policja aresztowała panią Sarę Tessoni, kobietę nienormalną, która głodziła własne dzieci, zmniejszając im stale porcje jedzenia. Okazało się, że pięciu jej synów zmarło z głodu, a cztery córki żyją, lecz są potworkami, bo np. 7-letnia waży tylko 10 kilo. Pani ta myślała, że wolno jej robić z dziećmi, co tylko zechce, tymczasem tak nie jest, bo męczyć dziecka nawet rodzice nie mają prawa.

Chile.—W okolicy Punta Arenas indjanie zorganizowani przez białych przywódców napadają na fazendy i osady hodowców bydła.

KRONIKA KRAJOWA

Kurytyba.

— Barbarzyńskie zachowanie się wyrostków, strzelających z proc kamieniami w plecy każdego bliźniego przekroczyło już zwykłą miarę — oto na placu Osorio ściągnęli powrozami na ziemię popiersie z bronzu przedstawiające poetę paranskiego Menezesa, a wykonane przez rodaka naszego, artystę rzeźbiarza p. Żaka.

Rio de Janeiro.

— Zmarł republikanin i patrjota brazylijski, Lopes Trovão, o którego śmierci donoszono już raz mylnie.

— Przy nowych wyborach na prezydenta Brazylji ma być postawiona kandydatura p. Vashingtona Luiz.

— Projekt nowego opodatkowania właścicieli automobilów, pasażerów okrętowych, widzów teatralnych, graczy w piłkę nożną it d. przedstawił w kongresie Eloy Chaves. Podatek ten ma pójść na rozbudowę marynarki wojennej.

— Wywóz miljonowy z Brazylji ucierpiał również z powodu rewolucji zeszłorocznej. W roku 1921 wywieziono 26.000 ton wartości 7.186 kont, w roku ubiegłym zaś tylko 4[illegible] [illegible] i 1188 kont. Przed wojną w r. 1910 nie wywożono milji wcale, w roku 1926 wywóz napewno wzrośnie.

— O zmianie konstytucji brazylijskiej mówią coraz więcej we wszystkich kołach partyjnych Brazylji. Przedewszystkiem mają być zmienione paragrafy dotyczące wyborów. Wszyscy zgadzają się, że powinno być zaprowadzone powszechne TAJNE głosowanie, które z pewnością uzdrowi stosunki polityczne kraju. (Głosowanie tajne to znaczy takie, przy którem wyborca oddaje swój głos w kopercie i nikt z komisji wyborczej nie ma prawa zaglądać do tej koperty dla dowiedzenia się, na którą partję oddaje się głos. Przy tym systemie każdy głosuje swobodnie nie obawiając się zemsty swych przeciwników politycznych. W Polsce wybory odbywają się tajnie. Jeśli i tu w Brazylji przeprowadzą tę reformę, to napewno wielu naszych rodaków chętnie zostanie wyborcami, no i—miejmy nadzieję—wybieranymi. Przyp. Red.)

— W odpowiedzi na książkę dr. Epitacio Pessoa napisał książkę p. t. »Resto da Verdade« — były minister skarbu Sampaio Vidal. Inni politycy też wydają broszury za i przeciw ujawniając wiele spraw zakulisowych.

Sao Paulo.

— Dzienniki wypowiedziały się stanowczo przeciw wpuszczeniu żydów rosyjskich do stanu S Paulo, którzy mieli być dołączeni do imigrantów z Rosji. Nazwano ich po prostu niepożądanymi.

— Wiele osobistości wyraża również w prasie niechęć swą ku słowianom, twierdząc, że słowianie, a więc i polacy nie przestrzegają hygieny i t.p. Ładny los czekałby naszych emigrantów w S. Paulo, jeśli już teraz zaczyna się narzekanie i wrogie nastrajanie ludności przeciw nim. Ale wszak hjenom emigracyjnym na tem nie zależy i naganka do Brazylji w Polsce trwa. A »Wychodźca« milczy o S. Paulo.

Korespondencje.

FELICJANOWO.

W dniach 15 i 16 czerwca były zwiedzone nasze szkoły przez Inspektora szkolnego stanowego p. Alfreda Avelline.

Najpierw zwiedził oprowadzany przez X P. Konstantego Zajkowskiego. klasy szkoły powszechnej, wychwalając szczególnie prostopisanie czyli kaligrafię pianowe, wertykalną. W każdej z klas poszczególny nauczyciel przedstawiał mu swą dziatwę a osobliwie następujący nauczyciele:

Panna Cecylja Szostakowska, p Djanizy Uszacki, p. Franciszek Kuliżyński, p. Alfons Tworkowski, p. Jan Choiński i p. Karol Muszyński. W końcu zebrawszy się, zaśpiewano i zagrano, a nareszcie zdjęto fotografię.

Po południu p. Inspektor z X. Proboszczem zwiedzili szkoły na linji Julio de Castilhos e Felippe Noronha gdzie uczą p. Alexander Rykaczewski i pani Stanisława Wodzisławska. Na drugi dzień zwiedzono szkoły na linji Laurentynie, Lopo Neto, Dr. Bozano, Ewaristo Teixeira i Federal, gdzie nauczają: p. Hilary Uszacki, p. Wojciech Kubaszewski, p. Władysław Topaczewski. p. Stanisław Kidrycki i p. Józef Jankowski. Zostały niezwiedzone, z braku czasu szkoły druga na Laurentynie, na Grachai S. Braz i Correia Neto, gdzie uczą: Pani Anna Brzostkowska p. Władysława Kaliszewska p. Józef Lempek i p. Michał Kaczmarek. Razem więcej jak 600 dzieci wpisanych, a więcej jak 500 uczęszczających codziennie do szkół naszych Towarzystw Kolonialnych, za co cześć szczególnie prezesom tychże Karol Muszyński.

ZAWIADOMIENIE.

Dnia 15 i 16 sierpnia r. b. odbędzie się w Barro (Estado Rio Grande do Sul) w domu Stow. polskiego ogólne zebranie polaków, na które zaprasza Komisja Zjednoczenia Rolników i Robotników w Brazylji. Porządek dzienny: 1) Sprawy kulturalno oświatowe 2) Zjednoczenie wyborców (eleitorów). 3) Sprawy organizacyjne.

S. p. Jakób Tomczak

Pogrążeni w smutku po stracie ukochanego męża, ojca i teścia, ś. p. Jakóba Tomczaka, składamy serdeczne podziękowanie Wielebnemu Księdzu Stanisławowi Trzebiatowskiemu, Twu „Kościuszko, Łączność i Zgoda“, które wzięło udział w pogrzebie ze sztandarem oraz wszystkim krewnym i przyjaciołom, którzy oddali ostatnią przysługę zmarłemu. Zarazem zapraszamy wszystkich na Mszę św. która się odbędzie dnia 24 – VII o godzinie 7 i pół w kościele polskim św. Stanisława Rodzina Tomczaków.

Nakładem „Gazety Polskiej“ wyszła co dopiero z druku

TANIA

Książka do nabożeństwa

pod tytułem

„Droga do Nieba“

ułożona przez Ks. Stanisława Trzebiatowskiego i z aprobatą Jego Eksc. Ks. Biskupa D. J Bragi.

kosztuje tylko 3$000

W tuzinie 2 egz. darmo!

Piękna, mocna i trwała oprawa. Litery większe-

Mamy na składzie również inne **książeczki do nabożeństwa sprowadzone z karju** i to w cenach od 5 do 25$000.

Zamawiać pod adresem **Gazeta Polska, Curityba, Parana, Caixa B.**

Potrzebny robotnik niezonaty do robót rolniczych rua João Negrão 57, Kurytyba.

DETALICZNE
Ceny targowe w Kurytybie
dnia 18 Lipca 1925

Żyto worek 60 kg	20$000
Pszenica worek 60 kg	34$000
Owies worek 30 kg	12$000
Jęczmień worek 60 kg	18$000
Ryż biały 1o, worek 60 kg	120$000
„ „ 2o „ 30 kg	100$000
„ „ 3o „ 60 kg	95$000
„ czerwony worek 60 kg	90$000
Kukurydza nowa worek 60 kg	15$000
Kasza tatarczana worek 60 kg	60$000
Fiżon nowy worek 60 kg	6[illegible]$000
Fasola worek 60 kg	50$000
Groch nowy worek 60 kg	60$000
Ziemniaki ang. worek 50 kg	16$000
Cebula nowa 15 kg	9$000
Mąka pszenna „sublima w. 44 kg	58$000
„ „ „lili“ worek 44 kg	61$000
„ mandjok. „suruhy“ 50 kg	50$000
„ „ zwykła 40 kg	35$000
„ żytnia 15 kg	17$000
Otręby worek 40 kg	12$000
Cukier mascavinho R. G. 1 kg	1$200
„ biały rafinowany 1 kg	1$600
„ biały mielony 1 kg	1$500
Sól 1 kg	$500
Masło 1 kg	8$000
Jaja 1 tuzin	1$400
Kura 1 sztuka	5$500
Smalec 1 kg	6$500
Mięso wołowe 1 kg	1$600
„ wieprzowe 1 kg	3$500
Chleb 1 kg	1$000
Kawa 1 kg	5$000
Herva matte 1 kg	$800
Miód 1 kg	1$200
Wino nacional 80 litrów	110$000
Kaszas 80 litrów	216$000
Nafta skrzynka	40$000

Kurs pieniędzy.
Rio de Janeiro

Funt angielski	43$146
Dolar St. Zjednoczonych	8$850
Frank szwajcarski	1$735
Frank francuski	420
Lira włoska	330

Warszawa

Jeden dolar 5 złotych 18 groszy
» funt angielski 24 złote 86

Sprzedaż ziemi na loty.

Sprzedaje się 1.800 alkrów ziemi pierwszej jakości, zdatnej do wszelkiej kultury w lotach już odmierzonych i podzielonych, stanowiących nieruchomość, zwaną »Marumby« w odległości 10 kilometrów od stacji Roxo-Roiz (linha do Sul) doskonała droga dojazdowa! Wiadomość u pułkownika (coronel) **HORTENCIO DE MELLO** — Roxo Roiz — Parana

Między morzem a pustynią.

(Dokończenie)

W całym Algierze są tylko dwie pory roku: dżdżysta, to jest tamtejsza zima, i sucha, to jest tamtejsze lato. Pora deszczów trwa od października do maja. W grudniu, styczniu i lutym ulewy są częstsze, ale bywają też w przerwach ładne, pogodne dnie. Gdy się jedzie z północy na południe Algieru, deszcze coraz rzadziej padają. Długich drobnych deszczów niema w Algierze. Pora sucha rozpoczyna się w czerwcu i trwa do końca września. W tym czasie prawie niema deszczów. Powietrze jest suche, ciężkie, szczególniej wówczas, gdy wieje wiatr południowy, zwany »sirokko«. Gorąco wtedy straszne, a niebo wydaje się szare, bo w powietrzu unosi się niezmiernie drobny, nie dający się dostrzec gołem okiem pył, który przesłania cały widnokrąg. Podmuchy wiatru »sirokka« są tak palące, że wysuszają zupełnie liście i grona winne. Na szczęście, takie gwałtowne podmuchy wiatru są dość rzadkie.

W Algierze mało jest wód. Niema tam takich rzek, jakie są w Polsce. Są skaliste łożyska, które w porze dżdżystej napełniają się wodą, która tworzy mętne, żółtawe potoki, pędzące ze straszną siłą, wyrywające ziemię z brzegów, drzewa, a niekiedy porywające barany i pasterzy, zaskoczonych przez nawałnicę. W porze suchej w ogromnem skalistem łożysku sączy się wśród kamieni zaledwie nikły strumyczek, a niekiedy ogromne łożysko skaliste jest zupełnie suche. Takie łożysko rzeczne zowią w Algierze »oned«. Żaden taki »oued« nie może służyć za drogę wodną, żadnego niemożna wyprostować, pogłębić, żeby woda płynęła w nim spokojnie, bez zbytniego pędu i nawałności, na niektórych »ouedach« stawiają zapory, zatrzymujące wodę, aby występowała z brzegów i zalewając okolice użyźniała grunty w dolinach.

Woda jest niezbędna do życia roślin i drzew żywiących człowieka. W Algierze trzeba ją wydobywać z głębi ziemi, wiercąc studnie. Na wysokich płaskowzgórzach algierskich są też wody stojące, zwane »szotami«. Są to jeziora bez odpływu, o wodzie słonawej lub słonej. W porze dżdżystej jeziora te są większe, w porze suchej mniejsze, bo część wody z nich wyparowuje. W okolicy tych jezior panuje zwykle febra, są one jakby ogniskami tej choroby. Kilka takich jezior, w bliskości dużych miast, musiano osuszyć, aby kraj uzdrowić.

Algier to kraj rolniczy, ludność żyje tam przeważnie z roli i chowu bydła, tak żyją wszyscy krajowcy algierscy oraz większa część zamieszkałych tam europejczyków. Krajowcy algierscy zowią się Berberami lub Kabylami, oraz Arabami. Berberowie mieszkają tam od niepamiętnych czasów. Ich starożytny język berberski zatracił się w ciągu wieków. Utworzyło się dużo zepsutych jego odmian, któremi mówią plemiona berberskie, nazywające się Kabylami w gorach, Tuaregami na pustyni Saharze, lub jeszcze inaczej. Przed dwunastu wiekami przybyli do Algieru Arabowie i żyją dotychczas obok Berberów. I Berberowie i Arabowie są wiary mahometańskiej. Berberowie żyją w górach, są bardzo pracowici. Arabowie mieszkają na nizinach algierskich, za pracowitych nie uchodzą. Francuzi bardzo cenią Berberów jako pilnych pracowników: rolników, rzemieślników, robotników.

W porównaniu z krajowcami liczba europejczyków w Algierze jest niewielka. Krajowców jest około 5 miljonów, europejczyków: Włochów, Hiszpanów, Francuzów i innych około miljona. Jest też w Algierze przeszło 70 tysięcy żydów, stale tam osiadłych i będących obywatelami francuskimi. Wszyscy patrzą tam na nich z niechęcią, tak europejczycy, jak również Berberowie i Arabowie.

W tym ogromnym kraju rolniczym, tak słabo zaludnionym, obszerne okolice górzyste mają bardzo mało ziemi urodzajnej, równiny i doliny są żyzne. Trzy warunki są niebędne dla rolnictwa, żyzny grunt, słońce i woda. Żyznej ziemi jest dość, słońca nadmiar, lecz wody za mało. Deszcze padają nieregularnie. Niekiedy w porze deszczowej są bardzo długie przerwy, podczas których trwa susza. Na twarzach rolników widać wówczas niepokój o zbiory, które bywają rozmaite, raz duże, drugi raz małe, le, a kiedyindziej zbioru zupełnie ni niema. W 1918 roku w Algierze b' było 300 miljonów centnarów zbożaża, a w 1920 roku 4 miljony. Oto p przykład jak zbiory tu zawodzą. I. Bez pomocy rządowej krajowcycy algierscy często marliby z głodu.lu. Klęską Algieru jest też szarańczcza. Na szczęście klęska ta spada nana kraj dość rzadko, co 15, co 20 lat lat.

Co Co wydaje ta małowodna, narażona na na suszę, na szarańczę, ziemia a algierska? Wydaje zboże. Ma jęczmzmień. żyto, owies, kukurydzę, prosooso (sorgo afrykańskie), len i burakraki. Kraj to gorący, więc jest tam h bawełna, figi, chleb świętojański, granaty, pistacje, migdały, morebrele, gorzkie pomarańcze (używaneine do wyrobu likierów), pomarańczcze słodkie, mandarynki, cytryny, d, daktyle, jakbłka, gruszki, orzechy, y, wiśnie, śliwki, brzoskwinie, słodkie kasztany, oliwki Rośnie takżaże tytoń. Jest dąb korkowy, są palmimy, z których liści wyrabia się włosiosie roślinne, są ogromne przestrzerzenie porośnięte alfa, rośliną trawawiasta, z której wyrabiać można papiapier. Ziemia w Algierze wydaje dużoużo. Są tu wszystkie rośliny, które ro rosną we Francji południowej a na nadto rośliny właściwe Afryce północnocnej.

H Hodować można w Algierze woły, barazarany, wieprze, kozy, konie, muły' i wielbłądy. Oprócz zwierząt domowowych są tam i dzikie zwierzęta, jak ik tygrysy, pantery, lwy (rzadko zresresztą spotykane) szakale, hjeny. Są ją jadowite żmije i skorpiony. Spotykaka się też i ptactwo europejskie.

C Czy w kraju tym mogliby żyć rolnlnicy Polacy? Pragnęliby Francuziizi dla zaludnienia Algieru sprowadadzić osadnikow Polaków. Pragnęhęliby zakładać w Algierze wioski polsolskie, w których obok rolnika Pololaka osiedlaliby się rzemieślnicy i krkramarze polscy. Poza tem na folwlwarkach algierskich potrzeba robotnników rolnych. Obecnie robotnikikami rolnymi na folwarkach są przeważnie Hiszpanie, lecz jest ich za i mało, więc dużo folwarków nie dajaje odpowiednich dochodów. Na folvlwarkach algierskich przydałby sięą robotnik rolny Polak, żona robobotnika mogłaby pracować w domuu właściciela folwarku, a dzieci moogłyby zostać pastuszkami. Obiecujją robotnikowi Polakowi, że po killlku latach pracy najemnej stawaałby się osadnikiem, mógłby kupióć sobie folwark, lub wziąć w dzierżawę paroletnią. Rolnicy Polacy, mający większy zasób pieniędzy, co najmniej 25 tysięcy franków, mogliby znajdować niewielkie gospodarstwa do uprawy zboża lub do hodowli bydła, mogliby je wydzierżawiać, a z czasem stawać się ich właścicielami płacąc wartość częściowo. Oto, co o biecują Francuzi robotnikom rolnym Polakom. A przytem powiadają, że korzystniej jest dla robotników rolnych Polaków jechać do Algieru, niż naprzykład do Brazylji. W Algierze—powiadają—Polacy byliby bliżej swego kraju, mogliby do niego łatwiej wracać W razie wojny nie byliby straceni dla Polski, dla obrony granic polskich od bolszewika i Niemca, bo wtedy powróciliby morzem do Polski, lub wstępowaliby do wojska polskiego tworzonego we Francji.

Tak przemawiają Francuzi do Polaków. Z podanego tu jednak opisu rolnictwa w Algierze, oraz panującego tam gorąca chyba każdy odrazu zmiarkuje, że Algier nie jest odpowiedni dla rolnika Polaka. Najważniejszą przeszkodą dla osadnictwa polskiego w Algierze jest gorące tamtejsze powietrze. W Algierze potrzeba osadników, bo Francuzi chcą z niego zrobić śpichrz dla Francji europejskiej. W tym celu potrzeba krajowców algierskich, z Berberów zrobić lepszych rolników, dać im więcej oświaty, podnieść wogóle tak, żeby dorównali europejczykom, bo Berber z natury jest zamiłowanym rolnikiem, doskonałym robotnikiem rolnym dla tak gorącego kraju, jak Algier. Teraz Berberowie wyjeżdżają z Algieru do Francji na zarobek.

Czy Polacy mają zastępować Berberów? Podobnie jak Berberowie z Algieru, znajdują i Polacy pracę we Francji. Jest tam jednym Polakom dość dobrze, drugim dobrze, niektórym bardzo dobrze, innym źle, ale mimo to corok coraz więcej jest Polaków w pięknej Francji. I coraz lepiej się tu wychodźcy polscy urządzają, walczą o szkoły polskie dla swych dzieci i o utrzymanie swej narodowości I choć z biegiem lat część młodego pokolenia, ucząc się w szkole francuskiej, sfrancuzieje i zostanie na zawsze we Francji, to jednak większa część Polaków we Francji zdoła utrzymać się przy swej narodowości, nie wyzbędzie się przywiązania do kraju ojczystego. A nadejść mogą dla Polski takie czasy, że dużo naszych rodaków będzie mogło wrócić z tego wychodźtwa do Ojczyzny.

Po cóż więc Polacy mieliby rozpraszać się i szukać szczęścia w Algierze? Siedzą gromadą w wielu okolicach Francji, siedzą gromadą przeszło stutysięczną w Paranie w Brazylji, siedzą gromadą w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Czyliż mają znowu tworzyć nową gromadę w Algierze? Po co?

Nie znajdą tam takich warunków bytu, jakie mają Polacy we Francji, w Paranie, w Ameryce Północnej. W gorącem powietrzu algierskiem rolnik Polak nie będzie się czuł jak ryba w wodzie. Czuje się tam jak ryba w wodzie Hiszpan, bo w Hiszpanji jest gorąco, podobnie jak w Algierze. Włoch czuje się tam jak we Włoszech, jak na wyspach włoskich Sardynji, i Sycylji, gdzie jest bardzo gorąco. Czuje się dobrze w Algierze żyd, potomek żyda, który kiedyś, bardzo dawno przybył z Palestyny, kraju również gorącego. I właśnie osadnicy z tych narodów byliby dla Algieru najodpowiedniejsi, bo odrazu przyzwyczajają się do powietrza algierskiego.

Ot, gdyby do Algieru chcieli jechać żydzi z Polski znaleźliby tam 70 tysięcy swych rodaków, a właściwie współwyznawców, obywateli francuskich. Jadą żydzi z Polski do Palestyny, mogliby więc pomyśleć i o Algierze, bo Algier jest krajem dużym, mogącym pomieścić jeszcze dużo osadników, gdy tymczasem Palestyna jest krajem niewielkim, nie mogącym pomieścić dużo ludności.

Żyjące trucizny.

Żaden chemik, żaden genjusz laboratoryjny nie może wytworzyć trucizn o tak niesłychanej sile, jak czyni to natura sama z siebie. Tak np. istnieją ryby, nie różniące się na oko niczem, nawet smakiem od innych jadalnych ryb, których mięso działa jednak absolutnie śmiertelnie

Najwięcej trucizn dostarcza bujna wegetacja Indji. Chociażby nawet odrzucić liczne fantastyczne sprawozdania i pominąć indyjską plagę jadowitych wężów, to i tak pozostaje jeszcze pokaźna ilość trujących roślin, tak strasznych, że

Rozmaitości.

— KOBIETY POLICJANTKI. Coraz więcej staje się w świecie aktualną sprawa kobiet na stanowiskach policjantek. W Austrji sprawa ta posuniętą jest tak daleko, że na ogólną liczbę 1200 policjantów w Wiedniu przeszło 400 jest kobiet-policjantek. W Londynie dotychczas było tylko 24 policjantek, obecnie liczba ich wzrosła o 100 proc. ku wielkiej radości bojowych stowarzyszeń kobiecych w Anglji. Rząd polski zatwierdził już etat na 20 policjantek w Warszawie, w tem na 1—2 oficerów-kobiet. Przewidziane jest powiększenie liczby policjantek do 50 osób w celu utworzenia brygady policjantek warszawskich. Także zastęp policjantek powiększy służbę bezpieczeństwa w Łodzi. Przeszkolenie policjantek potrwa 3 miesiące, w czasie tym zobowiązane są mieszkać w koszarach. Przy zgłoszeniach uwzględnione będą w pierwszej linji byłe członkinie Ochotniczej Legji kobiet, jako wyćwiczone wojskowo, muszą jednakże przedłożyć świadectwa swej dawnej zwierzchności wojskowej.

— NIEBOŻCZYK WBREW WOLI WŁASNEJ. Rozpaczliwa walkę o swe życie toczy pewien Francuz, nazwiskiem Paweł Franciszek Flour (czytaj Flur). Twierdzi on, że jest przy życiu, nawet chce podać dowody co do tego, ale władze są innego zdania i ponieważ go już po kilkakroć uznały jako nieżyjącego sprawą jako taką też kierują. — W lecie 1916 udzielono Flourowi urlopu ze swego regimentu. Podczas jego obecności w domu nadeszła wiadomość do jego żony, że mąż jej poległ. Małżonkowie w „należyty“ sposób oodprawili „pogrzeb“ a równocześnie doniósł „poległy“, że zaprzecza śmierć swoją leccz, że po upływie urlopu wróci do pułku. TTak się też stało i „nieboszczyk“ szczęśliwiee wrócił zdrów do domu po wojnie. — W nminionym roku małżeństwo Flourów doznałoo nowej niespodzianki. Nadeszło urzędowee zawezwanie, aby „wdowa Flour“ stawiłaa wniosek o udzielenie jej odznaczenia wojjennego, które przyznano jej „poległemu“ rmężowi. „Nieboszczyk“ doniósł urzędowi, , że on wprawdzie żyje, lecz chętnie przyjmnie odznaczenie. Na początku tego roku wessołej „wdowie“ doniesiono, że ciało jej poleggłego męża zostało przeniesione z tymczaasowego grobu na wojskowy cmentarz w Baar le Duc (czytaj barlediuk) i zarazem zaproszono ją, aby wzięła udział w powtórnym pogrzebie. Mąż jej również pojechał i razem z „wdową“ uczestniczył we własnym poggrzebie. — Teraz nareszcie doszło Flourową pibmo, w którem uparta władza ją uprasza, abby podała napis, który ma być umieszczony naa krzyżu na grobie jej męża. Na to pismo odpowiedział mąż żyjący, aby władza dała napibs: „Tu nie spoczywa“. — Niema to nad ddokładność urzędniczą!

— DZIECKO ODNALLEZIONO PO PIĘCIU LATACH. Na stałarem Mieście w Łodzi zaszedł wypadek, któńry poruszył całą dzielnicę. Ulicą Wólborskąą szła cyganka, prowadząc za rękę małego cchłopca około lal 11-tu. Chłopiec miał jak cygganie śniadą cerę. Wyglądał, jak wszystkie ddzieci cygańskie mizernie, szedł na bosaka w zniszczonej i poszarpanej odzieży. — Ulicą przechodziła jakaś pani ze służącą i gdy zrównały się z cyganką, służąca, ujrzawszy dziecko, krzyknęła: „Proszę pani, to jest nasz Heniek“! Przyjrzawszy się dziecku, owa kobieta schwyciła je za rękę i z płaczem poznała w chłopcu swe dziecko, które zginęło jej przed 5-ciu laty. — Cyganka przeczyła temu, twierdząc że jest to jej dziecko, dopiero gdy prawdziwa matka wskazała, że dziecko, musi mieć bliznę na lewej ręce po przebytej operacji i gdy okazało się, że jest tak w istocie, cyganka przyznała się, że chłopca przed 5-ciu laty skradli jej ziomkowie. — Uszczęśliwiona matka zabrała, cudownie odnalezionc dziecko do domu.

— PAJĄKI JAKO ŁOWCY RYBEK. W Afryce Południowej żyją pająki, które łowią ryby. Dowiedziano się o tem dopiero niedawno przypadkowo, gdy jeden z pająków przedostał się do akwaryum, przeznaczonego dla małych rybek. Pająka tego zaskoczono w chwili, gdy pożerał rybkę, która przed chwilą jeszcze pluskała się wesoło w wodzie Pająk ten niewielki posiada nogi bardzo długie i silne, któremi chwyta ryby. Odbywa się to w następujący sposób: Pająk siada na jakimś kamyku, pozostawiając w wodzie sześć swoich nóg nie mających wcale powierzchni. Ponieważ nogi jego nie ujawniają żadnego ruchu, przeto ryby zbliżają się do pająka. Z chwilą, gdy ryba znajdzie się pod jego wyciągniętemi nogami, pająk natychmiast się zanurza, a jednocześnie oplątuje rybę nogami, poczem wyciąga ją na suche miejsce, gdzie swoją zdobycz pożera. — Już przedtem wiadomo było, że pająki chwytają niekiedy nawet większe stworzenia, łapią małe ptaszki i pożerają krety. Pająk jednak łowiący ryby należy do wyjątkowych.

— STRASZLIWA KATASTROFA SAMOCHODOWA. W okolicach Londynu zdarzyła się straszliwa katastrofa samochodowa, podczas której straciło życie 23 osoby. Wielki samochód ciężarowy, którym powracał do domu orszak weselny, liczący 31 osób, spadł na szosie w rów, przewracając się i przykrywając podróżnych. Skutkiem eksplozji benzyny płomienie ogarnęły cały samochod tak, że przeważna część jadących spaliła się pod wozem. Uratowani, którzy wyszli z lekkiemi tylko ranami, byli ogarnięci takiem przestrachem, że uciekli, pozostawiając bez ratunku swych towarzyszów.

— BUDOWA DOMU W 44 GODZ. Na jednem z przedmieść Londynu rozpoczęto pewnego poranku o godzinie 9-tej na pustym placu budowę domu. Po 44 godzinach stał na tem miejscu już piętrowy budynek o 5 pokojach, pokryty czerwonemi, dachówkami, z drzwiami i oknami, zupełnie przysposobiony do zamieszkania. — Dom ten zbudowano z cementu, żelaza i drzewa według nowego systemu, po próbach dokonanych uprzednio. Dom składa się z konstrukcji drewnianej wzmocnionej blachą żelazną którą się wypełnia betonem. Po ustawieniu konstrukcji równocześnie z betonowaniem układa się dach. Budynki tego rodzaju wyglądają bardzo schludnie.

— PIERWSZA GAZETA WYDANA W SPOSÓB ISKROWY. W tych dniach ukaże się w Madrycie pierwszy numer dziennika literackiego i informacyjnego, podanego

pozielenieć musi z zazdrości każdy chemik i truciciel.

Najstraszliwszym okazem jest malajski »Bohon upas«, którego jad zatruwa powietrze na całe mile w około i zabija każdego, kto się znajduje w pobliżu. Drzewo to znajduje się na Jawie, w odległości mniej więcej 27 godzin drogi od Batawji.

Otoczone jest dokoła wysokiemi górami, cała zaś okolica w promieniu około 10 do 20 mil w zupełności zamarła. Nie rośnie tam żadne drzewo, ani krzak, czy roślinka. Najłatwiej wchodzić przez góry tamtejsze przesmykiem, na którym zamieszkał jakiś pustelnik.

Stąd wysyłają skazańców, którzy przynosić muszą z drzewa truciznę, używaną do zatruwania strzał, sprzedawaną także poza obrębem wyspy. Trucizna przesiąka z pod kory i jest czemś w rodzaju kamfory.

Rzadko stamtąd ktoś wraca, to też posyła się tam zbrodniarzy, skazanych na śmierć. Skazańca, zapytuje sędzia: co woli: czy umrzeć z ręki kata, czy też przynieść trucizny z drzewa »upas«. Zazwyczaj wybiera skazaniec to ostatnie. Wręczają mu następnie srebrną albo szyldkretową puszkę i pouczają go, jak się ma zachowywać w czasie niebezpiecznej wyprawy. Między innemi zaleca się mu, by stale kierował się według wiatru, by się mianowicie nie zbliżał do drzewa z wiatrem, a oddalał zaś od drzewa przeciwko wiatrowi. Nadewszystko jednak należy się spieszyć. Następnie wysyła skazańca w drogę ostateczną ów pustelnik. Z chwilą, gdy nadchodzi dobry wiatr, naciąga kapłan delikwentowi skórzaną czapkę ze szklanemi okularami i naciąga skórzane rękawiczki.

Pustelnik opowiada, że w ciągu 30 lat swej działalności wyekspedjował około 700 zbrodniarzy do straszliwego drzewa. Zaledwie jeden na 10 wraca. Szczęśliwcy ci opowiadają, że drzewo rośnie na brzegu potoka, nie jest wysokie, w jego zaś pobliżu rośnie kilka mniejszych drzewek. Wokoło znajduje się sporo szkieletów.

Drzewo to rośnie w okolicy, która według podania Alcoranu, zamieszkaną była przed setkami lat przez ludność, gorszą od mieszkańców Sodomy i Gomory, Mahomet zwrócił się do Boga z błaganiem, by wygubił bezecników, co się stało przy pomocy drzewa, przynoszącego śmierć. Malajczycy uważają owe drzewo za uświęcone narzędzie Boga.

Zdarzyło się pewnego razu, że jeden z Europejczyków był świadkiem egzekucji, jakiej dokonano na 13 dziewczętach haremowych, które dopuściły się jakiegoś przewinienia wobec cesarza w Soura Charta. Kat nakłuł każdą z nich igłą, zamaczaną w jadzie »Bohon upasy« i w przeciągu kilku minut umarły wszystkie śród modłów, zanoszonych do Mahometa. Zwłoki pożółkły po kilku godzinach.

Dział praktyczny

— BIELIZNA ZŻÓŁKŁA, stanie się biała, gdy się włoży do kotła, w którym się bielizna gotuje 2—3 kawałki cytryny. Skorkę żółtą trzeba obciąć poprzednio. Plamy wszelkie znikną i bielizna z czasem straci też żółty odcień, nabyty podczas wojny z braku dobrego mydła.

— PLAMY OD BRUDU I KURZU giną z materji wełnianych i bawełnianych najłatwiej rozcieńczonym salmiakiem. W razie nieusunięcia całkowitego, plamy potrzeć jeszcze benzyną lub okowitą. Próbę wpierw zrobić na kawałku materji w niewidocznem miejscu.

— WĄZONY OD KWIATÓW trzeba doskonale wyczyścić i wysuszyć po okwitnięciu kwiatów. Skoro na dnie utworzy się pokład żółtawy, wrzucić do wazonu trochę łupin kartoflanych i nalać wodą i dobrze wypłukać. Aby prędzej wazon wyczyścić, wlać kilka kropli kwasu solnego lub siarkę zapaloną zwłaszcza w szklanne wazony.

— PODCZAS SNU głowa nie powinna leżeć zbyt wysoko. Krew albowiem łatwiej krąży po cielę w poziomem położeniu, przez co sercu ulatwia się pracę. Wskutek tego sen jest spokojniejszy i bardziej pokrzepiający.

— GŁÓWKA NIEMOWLĘCIA jeszcze przez dłuższy czas po urodzeniu zatrzymuje pewne miękkie miejsce. Bojaźliwe matki omijają podczas mycia to miejsce, przez co nieraz utworzą się strupki, których w dodatku nie usuwają. Stąd powstało mniemanie, że strupków tych nie należy zmywać. Jest to mylny przesąd. Przeciwnie, wysięki te mogą stać się groźne, gdyż mogą wywołać różne choroby skórne, zatem należy codziennie dokładnie zmywać główkę dziecka, aby zapobiec utworzeniu się strupków.

— CZYSZCZENIE SZCZOTEK DO RZECZY. Szczotki te używane prawie codziennie oczywiście brudzą się i kurzą. Po wyczyszczeniu sukien, ubrań, kapeluszy i t. d. wziąć samą szczotkę w rękę, rozłożyć sobie na stole kawałek białego papieru i szczotkę przez dłuższy czas wycierać na nim. Pocierać tak długo, dopóki na papierze czystym już nie znać brudu Szczotka brudna bowiem więcej ubrudzi suknię, ubranie, aniżeliby takowe oczyściła.

— PRANIE PLAM PRZEŻRÓŻNYCH. Plamy z kakao znikną odrazu, gdy się je przepierze świeże zimną, czystą wodą.—Plamy z krwi pochodzące, potrzeć mydłem miękkiem i zamoczyć na noc w zimnej wodzie.—Na plamy z atramentu nacisnąć kilka kropel cytryny i potrzeć. Powtórzyć ten zabieg póki plamy nie zginą.— Plamy z wina czerwonego usuwa się, gdy się zrobi gęstą masę z mydła i potażu, rozprowadzoną wodą miękką, posmaruje nią plamy i popłucze następnie wodą czystą. — Plamy z piwa z ubrań i sukien potrzeć gąbką umaczaną w letniej wodzie i to po prawej i lewej stronie póki nie znikną.—Plamy na szybach od farby znikną, gdy się takowe potrze płatkiem umaczanym w gorącym occie

Zagadki

Rozwiązanie zagadek z poprzedniego numeru.

Szampion, powinien mieć szerokie bary,
by występować na tory,
Pływać jak ryba, być nie zwyciężony,
jako BATORY.

Nowa zagadka.

FIGIELEK ARYTMETYCZNY.

Dzieje się to nad morzem. Do restauracji weszło towarzystwo złożone z dwu ojców i dwóch synów. Zażądali obiadu Na pierwszą potrawę podano im 4 tuziny ostryg (jadalnych ślimaków morskich). Każdy z nich zjadł swój tuzin, a mimo to jeszcze tuzin ostryg pozostało na półmisku. Jakże się to stało?

CZYTELNIKU!

Czas najwyższy — zapłacić prenumeratę!

Chcecie kupić dobrej ziemi?

Proszę zgłosić się do niżej podpisanego, a dostaniecie jaknajlepszej i taniej ziemi do uprawy, także i lasu herwalowego lub piniorów. Co do ziedla kultury: las potingowy. Drzewa cedry, gabriuwa, guawiroba, jednem słowem jaknalepszej jakości ziemia do sadzenia.

Ziemia **ta oddalona 18 kilometrów od União da Victoria** przy drodze kołowej, która łączy to miasto z kolonją Cruz Machado.

Cena 250$000 za alkier. W większej ilości kupna daje się opust od 5 proc. do 10 proc.

Zgłosić się jaknajprędzej, bo ziemia drożeje!

Michał Babirecki — Dorizon — Parana

Koloniści z okolicy Kurytyby!

Przyjeżdżając do miasta zwiedźcie

Jana Kubisa

przy placu Coronel Encas N. 4

Ma na składzie wszelkie towary kolonjalne i tytuniowe oraz napoje.

Można też dostać śniadanie, ciepłą kawę i smaczne przekąski.

Swój do swego!

ZIEMIE

Kto chce nabyć dobrej ziemi do sadzenia lub hervalu, dla siebie lub dzieci, niech jedzie na kolonję

Cel QUEIROZ „AMOLA FACA"

położonej w odległości 14 mil od Guarapuavy a obejrzy i kupi szakier lub fazendę za gotówkę lub na spłaty.

Cena 1 alq: ziemi od 73$000 do 83$000 za gotówkę; na spłaty dolicza się 5 proc. rocznie od pozostałej kwoty.

Przyjeżdżajcie lub piszcie pod adresem:

Ladislau Radecki

GUARAPUAVA — PARANA

Kompletna likwidacja sklepu

Bazar União

Tylko do końca miesiąca sierpnia Z powodu zmiany sklepu, wyprzedaje wszystkie na składzie istniejące towary

po cenach realnego kosztu

Korzystajcie z okazji!

Ignacy Kasprowicz

Kurytyba, Avenida Luiz Xavier N.28

Koloniści!

używajcie tylko nawozów marki

F H C

Do nabycia:

Abranches—Sociedade Agricola
Affonso Penna—Sociedade Agricola
Araucaria—Sociedade Agricola (D. lud.)
„ Ernesto Buehholtz
„ Bernardo Valentim e Filho
„ Pedro Chilnas
Guajuvira W. Kuhn e Filho
„ (Conten. Ser.) Wincenty Kłosowski
Iraty—Teodor Cichewicz
Marcelino—Jan Kuźma
Muricy — Sociedade Agricola,
Orleans „ „
Ponta Grossa—Alberto Ansbach
Rio Claro—João Ikier
Rio Negro—Jorge Wiesenthal
Santa Candida—Sociedade Agricola
S. Jose dos Pinhaes—Pedro Chiuratto
Thomas Coelho, Col. S. Maria — Filip Jakubowicz
„ „ Col. S. Miguel — Sociedade Agricola
„ „ Col. Roça Nova — Józef Kudławiec
União da Victoria—Bruno Rieke
Zaccarias—Tomasz Nogosek

Suka Wyżlica

młoda, o czarnym grzbiecie i bokach, o białym brzuchu, piersiach, łapach, karku i końcu ogona, o bardzo długich uszach i gładkiej sierści została skradziona.

Ktoby wiedział o miejscu jej pobytu, zechce łaskawie powiadomić pod adresem: Voluntarios da Patria 82, lub Commendador Araujo, 5, a zostaniecie wynagrodzony.

Sklep

towarów mięszanych 35 lat w jednym ręku.

W dobrem miejscu. Gdzie jest kościół i szkoła. Z dobrymi odbiorcami i wielkim obrotem Z powodu wyjazdu wraz z domem i rolą zaraz

na sprzedaż

Wiadomość w redakcji lub Curityba — caixa postal N. 157.

w sposób iskrowy. Wszystkie wiadomości będą podane telefonem iskrowym do wszystkich stacji odbiorczych hiszpańskich i zagranicznych. Będzie to zatem pierwszy dziennik wydany bez papieru.

— MŁODA JAPONKA CHCE BYĆ ŻYWCEM POGRZEBANA. Daleki Wschód ma swoje oryginalne, a często nawet straszne przesądy, Donoszą świeżo z Tokio, że panna Dsune Karasumoto, jedna z najpiękniejszych Japonek, należących do wyższych kół mieszczaństwa tokijskiego, ofiarowała siebie, aby ofiarą tą przeciwdziałać ciemnym siłom grożącym nowo wybudowanej w ogrodach świątyni. Stara tradycja głosi, że słynna świątynia Asakura w Tokio była zbudowana na grobie młodej dziewicy żywcem pogrzebanej pod głównym filarem tej budowli. I oto za naszych dni jeszcze nie brak Japończyków, wierzących w to, że tego rodzaju ofiara przyczyniła się do ocalenia w r. 1923 świątyni tej przed skutkami strasznego trzęsienia ziemi. Pobożna Japonka chce, aby jej zwłoki były talizmanem ochraniającym nową świątynię. Niedawno wezwała ona wszystkie młode dziewczęta ze swego otoczenia, aby poświęciły swe piękne czarne warkocze na ołtarzu. Sama dała przykład tej ofiary obcinając sobie włosy i za przykładem tym poszło 89 jej przyjaciółek. Rzecz oczywista, że władze japońskie odmówiły pozwolenia na pogrzebanie żywcem panny Dsune Karasumoto.

— PATENT NA SZTUCZNE ZŁOTO Wyrabianie sztuczne złota tak cenionego, o ile jest prawdziwem czyli wytworem przyrody, zajmowało już przed setkami lat alchemików, ale bodaj nikomu nie udało się wynaleźć sposobu przerabiania kruszców zwykłych, tanich jak żelaza, ołowiu na drogocenne złoto. Piszą wprawdzie w starych księgach, że ten i ów sławny alchemik istotnie wyrabiał złoto, ale to chyba było tylko oszustwo, bo ostatecznie sprawa dotąd nie rozwiązana. A nie brakło usiłowań w tym względzie aż do najnowszych, zważywszy, że chemia w ostatnich czasach doczekała się ogromnego rozwoju. W roku 1910 udzielono w Anglji komuś patentu na wyrabianie złota ze srebra a nawet z żelaza, jale pewnie też tylko przez pomyłkę, bo nie słychać, aby teraz istotnie ktokolwiek na podstawie tego patentu wyrabiał złoto. Udało się tym czasem niemieckiemu profesorowi Miethemu żywe srebro przemienić w złoto, ale sam on nie wie dokładnie, w jaki się to sposób żywe srebro rozkłada w atomy, to jest najdrobniejsze cząsteczki składowe, które następnie mogą przemienić się w atomy złota. Narazie więc złoto jest jeszcze złotem i zachowuje swą wartość.

— PIJAKÓW BĘDZIE PODDAWAŁO SIĘ UKĄSZENIOM PSZCZÓŁ Jakaś gazeta z Am. Półn. przyniosła wiadomość, która ucieszy wrogów alkoholizmu, a natomiast przerazi pijaków. Chodzi tu bowiem ni mniej ni więcej tylko o to, żeby osoby, zbyt często szukające natchnień w kieliszku, poddawać ukąszeniom pszczół. »Nie jest to żart bynajmniej — pisze dziennik angielski — ani też wymyślenie diabelskiego jakiegoś okrucieństwa, które miałoby być karą na pijaków, lecz chodzi tu o prawidłową kurację lekarską, która ma uwolnić ludzkość od klęski alkoholizmu«.

Już dawno mianowicie stwierdzono, że trucizna wprowadzona do krwi przy ukąszeniach pszczół, jest doskonałym środkiem na reumatyzm i cierpienia artretyczne. Niejednokrotnie zdarzyło się, że ludzie chorzy na wymienione choroby zostali zupełnie przez pszczoły wyleczeni. Obecnie Ameryka zaczęła w tym kierunku robić doświadczenia i pewną liczbą pijaków poddała ukąszeniom pszczół. Ze zdumieniem lekarze spostrzegli, że pijacy leczeni w ten sposób, odczuwali natychmiast nieprzeparty wstręt do trunków alkoholowych. Wobec tak dobrych wyników Amerykanie zamierzają obecnie szerzej stosować nowo wynaleziony sposób.

— MAPA Z BRYLANTÓW. Najkosztowniejszą mapę, jaka istnieje na świecie, posiada muzeum w Paryżu. Jest to mapa Francji, zrobiona cała z drzewa jaspisowego, — nadzwyczaj lśniąco wypolerowanego. Główniejsze miasta Francji oznaczone są djamentami, Paryż większym brylantem, a nazwy miast naznaczono literami z szczerego złota. Rzeki uwidocznione są skrawkami prawdziwej platyny, a granice 87 departamentów (powiatów) oznaczono drobnemi, błyszczącemi djamentami. Mapa ta zrobiona została w Rosji i była darem cara dla narodu francuskiego. Jakkolwiek obwód mapy tej wynosi tylko 1 metr kwadratowy, wartość jej stanowi około 10 tysięcy kontów.

— PIERWSZY WYROK ŚMIERCI NA ZABÓJCĘ ŻYDOWSKIEGO W JEROZOLIMIE Sąd w Jaffie w Ziemi Św. wydał w dniu 18 go lutego pierwszy wyrok śmierci na żyda Meir Józefa Hirschenhorna, oskarżonego o zabójstwo, popełnione w zeszłym listopadzie na własnej żonie. Powodem zbrodni była zazdrość. Hirschenhorn przybył do Palestyny dopiero w roku 1922 z żoną 17 letnia z Węgier. Małżeństwo to było bardzo nieszczęśliwe, gdyż H. prześladował ją ustawicznie swą zazdrością.

Wesoły kącik.

DOBRARADA.

— Czy od adwokata wracacie, Maciejowo?
— A juści.
— No i cóż — wygrała sprawę?
— Bogać tam wygram, kiedy adwokat nie chce się podjąć obrony.
— A to bez co, z jakiej racji?
— Czy ja wiem, tylem się mu do nóg narzucała a on ani słuchać nie chciał.
— Bośta się niepotrzebnie do nog rzucali, trzeba mu było do rąk co wrzucić, toby on zaraz inaczej śpiewał!

ON TO SOBIE ZAPAMIĘTA.

Prokurator: — Wy pewnie po drucie od pioruchronu dostaliście się na dach, potem przez dach i przez okno w dachu weszliście do środka. Czy nie prawda?

Włamywacz: — Niel Ale ta myśl nie jest zła!

W POCZEALNI.

Doktor wychyla głowę do poczekalni i pyta:
— Kto tu najdłużej czeka?
— Ja, rok już czekam!
— Jakto rok?!
— Ano rok temu jakem panu konsyljarzowi zrobił garnitur i czekam na pieniądze.

ŻAŁUJĘ MOCNO.

— Był tu jakiś pan kilka minut temu i powiedział, że zbije pana na kwaśne jabłko,
— I cóżeś mu odpowiedział?
— Powiedziałem, że żałuję mocno, ale pana niema w biurze.

POLECAMY:

małe maszynki ręczne do kruszenia milji

marki „ATTITI“

Są bardzo tanie, trwałe i łatwe w użytku a odznaczają się wielką wytrwałością.

Niniejsi rolnicy mają z tej maszynki wielki pożytek.

Maszyna ta powinna się znajdować w każdym domu!

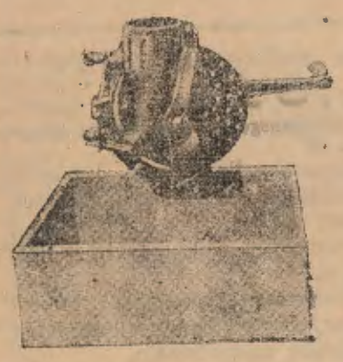

Casa Melichar

Dom handlowy zajmujący się tylko maszynami rolniczemi,

Curityba-Parana

PLAC SENADOR CORREA N. 7

CAIXA POSTAL 388

Tania książka do nabożeństwa

„Droga do Nieba“

Wydanie drugie Ks. St. Trzebiatowskiego

po 3$000

W TUZINIE 2 KSIĄŻECZKI DARMO!

„Gazeta Polska — Kurytyba — Caixa B.

Piekarnia i Cukiernia „Riachuelo“

Antoni Ibner

ul. Riachuelo 30 — KURYTYBA — ul. Riachuelo 30

Zwiedzenie tego interesu każdemu się opłaci, bo można tu dostać dobry towar za tanie pieniądze!

Poleca się wina portowe „Adriano Ramos Pinto“ prawdziwe wina włoskie »Fer net Branca de Milano« i „Chausset Gris“! posiłki, likiery piwa, chops, smaczne kiełbasy, włoski ser „Molęterno“ i „Prowla“, ser z Jaragua i Minas Geraes ma slo, śmietanka mleko świeże i kondensowane hiszpańskie olejki do potraw naj rozmaitsze konserwy owocowe i marmelady najlepsze kawy jako to: Cury Pau listano Liberty i Moka, miód najlepszy herbata czarna i zielona czekolady »Lacta« i »Andaluza« skrzyneczki prezentowe i t. d — Codzień świeży chleb. W każdy czwartak i w każda sobotę: szuraskol

Konsultorjum lekarzy Apteki Violani

Kurytyba, ul. Com Araujo 99

Przyjmuje się chorych o każdej porze dnia i nocy

Dr. Carlos Moreira	Dr. Anastacio Monteiro	Dr. Allegretti Filho	Dr. Carlos Grey
Specjalista od chorób oczu, uszu, nosa i gardła	Choroby wewnętrzne. Specjalista od organów oddechowych i chorób dziecięcych. Posiada specjalne instrumenty. Leczy według najnowszych sposobów syfilis, choroby skórne i krwi.	Praktyka ogólna.	Były assystent na wydziale medyczno-chirurgicznym Szpitala Misericordia w Rio de Janeiro
Przyjmuje od 1 do 3 popołud.	Przyjmuje od 11 do 12 i 3 – 4	Specjalista chorób dziecięcych. Przyjmuje od 9 do 11 przed południem	Operator i Akuszer Specjalista od chorób kobiecych i dziecinnych. Przyjmuje od 4 do 6 wiecz

APTEKA TELL DROGERJA

SIGEL, ETZEL E CIA.

KURYTYBA — ULICA 15 DE NOVEMBRO 92

Pod kierownictwem aptekarza K. Kleemanna

TELL	TELL	TELL	TELL
Elixir Purgativo Christini na wszelkie choroby żołądka i kiszek oraz wywoływane przez nie bóle	Elixir Peitoral Pewny i zagwarantowany środek na silny kaszel, przeziębienie, influenzę i t. p.	Vermicida Największy wróg wszystkich robaków we wnętrznościach dzieci i dorosłych	Farby są najlepsze do farbowania ubrań i sukien. Do nabycia we wszystkich kolorach

RECEPTY LEKARSKIE WYKONUJE SIĘ PRĘDKO SUMIENNIE I TANIO

Lekarstwa i preparaty krajowe i zagraniczne

Mówi się po polsku

Dr. Anton Rydygier (Ruediger)

Kurytyba

przyjmuje od 10—12 i 2—3 codziennie z wyjątkiem niedziel w celach zabiegów chirurgicznych, leczenia dróg moczowych i chorób kobiecych w konsultorjum przy ulicy Barão do Serro Azul N. 8. (obok pałacu biskupiego) Mieszka na swym szakrze na końcu ulicy Saldanha Marinho.

UWAGA: W Domu Zdrowia przy ulicy S. Francisco 25 już nie operuję i nie przyjmuję.

Bacznośc, baczność Koonisto!

D. Dokąd przyjacielu? Do Kurytyby po sprawunki! A gdzież staniesz, gdzie będziesziesz kupował? Na naszej ulicy, Bonifacio, gdzie co sobotę nasze gosposie z Abranchaches i Kandydy wozami stawają i kupują co serce i kieszeń pozwalają. Tam sz szczególnie nam się spodobał dom handlowy kupca Luiz Rose, gdzie można tanio ko kupować wszystko potrzebne do kuchni i gospodarstwa,

J: Jak mówią, p. Luiz Rose temi dniami otrzymał nowy transport towarów i narzędzdzi z Anglji, Ameryki, Niemiec a nawet z Polski, szczególnie żelaztwa które naszasz kolonista potrzebuje.

S Spisać wszystkie towary domowe i gospoderskie, które ma na sprzedaż p. Luizuiz Rose, napełniłoby się sporo papieru. Najlepiej kolonisto sam z gosposią wstąp p do sklepu wybieraj i kup czego potrzebujesz.

LUUIZ ROSE Dom handlowy maszyn i narzędzi rolniczych sprzętów domowych i porcelany

Kurytyba, ulica José Bonifacio N. 8

Dop.: Poleca się także najlepsze sztuczne nawozy

Krawiec Henryk Kniggendorf w Kurytybie

przy Praça 19 de Dezembro N. 15 (naprzeciw merkady

poleca się do wykonania kostjumów, płaszczów i wogóle wszelkiej garderoby męzkiejiej i damskiej. Bierze od ubrań pralnych 30$000 a od ubrań sukiennych 50$000 za robotę. Modny krój i najlepsze dopasowanie.

Żelelazo sztabowe—okucia, narzędzia dla kowali, stolarzy i wszelkich innych rzemiosł, szkło do okien, farby, towary emaljowane i fafajansowe, drut kolczasty, łańcuchy, Maszyny Rolnicze, jak n. p. pługi, włóki, brony, drapaki, sieczkarnie, młóckarnie, maneże, łopaty, rydle, kopaczki, siekiery, kosy i t. d.

W wielkim wyborze!

Po cenach przystępnych!

CASA METAL

Jose Hauer Junior & Cia.

Curityba — Rua 15 de Novembro N. 44

Towarzystwo niemieckie żeglugi morskiej

Hugo Stinnes Linien:

EUROPA — BRAZYLJA — ARGENTYNA — MEKSYK

Komunikacja bezpośrednia do Gdańska

statek „ARUTS“

Odjeżdża ze Santosu do Hamburga dnia 8 sierpnia

Najbliższe odjazdy statków ze Santosu

Statki:	do Buenos Aires	do Europy
Artus	8 sierpnia	2 września
Holm	20 września	14 października
General Belgrano	3 października	28 „
Artus	7 listopada	2 grudnia

Powyższe okręty posiadają kabiny 3-ej klasy:

Sprzedaż biletów do wszystkich większych miast Europy a taakże biletów dla chcących przyjechać z Europy, (tak zwanych bilhetes de chamada) oraz wszelkie informacje co do podróży uudziela Agent towarzystwa

Carlos Luhm Curityba, Rua Riachuelo n. 52 Caixa postal n. 48

Mówi się i odpowiada się na listy w polskim języku

Bamqu Francase et Italienne pour L'Amerique du Sud

CENTRALA: Paris, Rue Halevy, 12

AGENCJA w Reims i St. Quintin

BRAZZYLJA — Filje: S. Paulo, Rio de Janeiro Santos, Curityba Porto Alegre Pernambuco, Rio Grande do Sul.

Agencje: Araraquara, Barretos, Bebedouro, Botucatu, Caxias, Espirito Santo do Pinhal Jaku, Mocóca, Ourinhos, Paranaguá Ponta Grossa, Ribeirão Preto, S. Carlos, S. Jose do Rio Pardo i S. Manoel.

ARGIENTYNA — Agencje: Buenos Aires i Rosario de Santa Fè.

URUGUAY — Montevideo CHILI: Valparaiso i Santiago

PERIU — Banco Italiano-Lima Callao, Chincha Alta, Molledo, Arequipa.

COLOMBIA — Banque Française et Italienne du Columbie-Bogota,

Załatwia się wszystkie operacje pieniężne przyjmuje się depozyty na termin określony i na rachunek bieżący, płacąc najwyższe procenty.

Agencja Banku XX Commercial Italiana w Kurytybie mieści się we własnym budynku przy ulicy 15 de Novembro.

Fabryka łóżek żelaznych

AUGUSTO HEELEN

ul. M. Floriano Peixoto N. 87

Materace druciane

Siennik z rozmaitego materjału

POLECAMY

MAPY PARANY

w 7 miu kolorach

we wielkości 50X70 ctm.

TANIE WYDANIE

Cena po 3$000 i 2$500

W tuzinie 2 mapy darmo!

„Gazeta Polska“, Curityba

Caixa B.

Dom obuwia

ANTONI MARTES

Largo 19 de Dezembro N. 1. (przy mercadzie) sprzedaje nowe i używane obuwie po cenach bardzo niskich. Rozmaite fasony.

Przyjdźcie i przekonajcie się!

Todeschini & Irmaos

Fabryka ciast pożywnych, fuby kukurydzianej i kawy mielonej.

Wielki młyn do mąki żytniej.

Aven. 7 de Setembro 243 245

Dr. Espindola

Rezydencja i konsultorjum ul. Marechal Deodoro N. 46. Przyjmuje od 12 do 16 po południu.

Telefon 151.

Zakład Krawiecki

Jakóba Prokopiaka

przy ulicy Riachuelo N. 28, Kurytyba — Parana.

Zawiadamiam Szanowną klijentelę, że posiadam na składzie wybór najlepszych i najmodniejszych materjałów krajowych i zagranicznych. Praszę przyjść i przekonać się, że wykonam dobre, ładne i tanie ubranie.

Druki litograficzne

wykonuje szybko i tanio

LITHO-BRAZIL

Kurytyba r. Riachuelo N 61

LA A VILLE DE PARIS

J. AZULAY & Cia.

Pierwszorzędna

Odzież

dla panów i dzieci

•

FABRYKA KAPELUSZY

ulica 15 de Novembro N 21—23

Polska Apteka

„AURORA“

JANA MAZURA — Aquidabam 62

Krajowe i zagraniczne lekarstwa:

Zakład Mechaniczny

Dr. Isaias Alberti

Avenida Assunguy N 95-97

Młyny zbożowe, kamienie młyńskie, koła, sita, piły i t. d.

Konrad Chyła

KURYTYBA, — AQUIDABAM 68

poleca

Mięso wołowe i wieprzowe

oraz

kiełbasy, salcesony i t. d.

Casa Jacob

JAKÓB GRINSPUN

Skład główny:

Rua 1 de Março No; 18

Fabryka i depozyt:

Av. Gandido de Abreu 121 Tel. 389

Wielki skład mebli, materaców, kołder i płaszczy nieprzemakalnych

Sprzedaż na wypłaty!

Swój do swego!

Rzeźnia polska

W. Kęsikowskiego

ul Commendador Araujo 95

poleca swe wyśmienite wyroby ja koto kiełbasy zwyczajne, krakowskie i t. d. Codzień świeże mięso.

Polski warsztat krawiecki

Franciszek Rybacki

w Kurytybie

ul. Com Xariano Torres 29

Poleca się Szan. Rodakom do wykonrada eleganckiej odzieży przy cenach niskich.

Krój najlepszy — Swój do swego!

Polecamy:

Elementarze (wraz z rach.)	2$000
1-sza czytanka po element.	2$000
2-ga „ „	2$200
3 cia „ „	2$500

W tuzinach 2 egzemplarze darmo!

Kajety (Cadernetas) tuzin 2$000

Zamawiać pod adresem:

»Gazeta Polska« — Kurytyba — Parana — Caixa B.

Dr. Archimedes Cruz

Lekarz operator i akuszer. Leczy syphilis i choroby pęcherza. Klinika dla kobiet i dzieci.

Konsultorjum: rua Dr. Trajano Reis 3 od 8 do 9 przed poł. i od 1 do 5 po połud. Na wezwanie w każdą godzinę dniem i nocą

Doskonały interes

zrobi ten, kto kupi w Mar. Mallet, miasteczku położonem przy stacji kolei S P. R. G; posiadłość mającą 30 alkrów ziemi, porządny dom mieszkalny, dwa domki na wynajm wszelkie urządzenia i zabudowania gospodarskie, ogrodzone pole, ogrod etc.

Bliższych wiadomości udzieli Franciszek Selner — Marechal Mallet — Parana

Dr. Mirosław Szeligowski

Były asystent klinik europejskich

Lekarz i operator

DOKONUJE WSZELKICH OPERACYI CHIRURGICZNYCH I KOBIECYCH

Leczy podług najnowszych sposobów. Bada za pomocą promieni Roentgena.

Posiada własną pracownię do badań mikroskopowych i badań krwi na choroby ukryte.

Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie w swej klinice.

Rua São Francisco n. 25 — Kurytyba

Chcąc życiem pełnem uciech żyć Trzeba z Atlantyki piwo „BOCK“ pić!

Wielki Sklep Polski
Marcina Szyndy & Ska

Plac Tiradentes N. 19

ma zawsze na składzie: mąkę pszenną, żytnią i kukurydzianą, cukier, ryż, sól, śledzie, śliwki, rodzenki i konserwy owocowe.

Ma również najlepszą **kawę mieloną** z własnej fabryki.

Trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach

Kupuje produkta rolne jakoto: kukurydzę, fasolę, ziemniaki, masło, jaja, drzewo it.p.

SPRZEDAŻ NA KOLONJE HURTOWNA I DETALICZNA

CENY PRZYSTĘPNE

Posiada filje w Thomaz Coelho i Araukarji

Przeciw robakom w kiszkach
niema nic lepszego jak
„Tenifugo Violani“
z Apteki G. Violani de Milão
Kurytyba, r. Com. Araujo 93
Skutkuje już w jednej godzinie

Dr. Ulysses Vieira
Adwokat
Rua Carlos de Carvalho 87
KURYTYBA

Drogaria i apteka
„Minerva“
Maximo & Cia.
Kurytyba, Plac Tiradentes 57
Wielki skład krajowych i zagranicznych lekarstw.
Posiada na składzie najlepsze środki przeciw robakom w kiszkach, przeciw kaszlowi i t. d.

Polski zakład fryzjerski
Stanisława Ulickiego
w Kurytybie
przy ulicy Riachuelo 80
poleca się łaskawem względom szanownych rodaków.

FABRYKA KAP SŁOMIANYCH
Maks Henning
Avenida Dr. Candido de Abreu 225
(Dawniej Graciosa)
KURYTYBA

Wyrabia kapy na butelki rozmaitej wielkości

Kupuje
słomę w wszelkich ilościach po dobrych cenach

Sprzedaje
sieczkę po cenie przystępnej

Dr. Carlos Haller.
Praktykował w Hamburskich, Wiedeńskich i Paryskich szpitalach.

*

Praktyka ogólna.
Leczy specjalnie choroby skórne, weneryczne, pęcherza i włosów.
Klinika dla dzieci.
Leczy sztucznemi promieniami Diatermia.
Konsultorjum i rezydencja:
Praça Tiradentes 57. Przyjmuje od 10 do 12 i od 3 do 5 W poniedziałki, środy i piątki wieczorem od 8 do 9.

Dr. Caros Moreira
Klinika medyczno-chirurgiczna. Specjalność: choroby oczu, uszu, nosa i gardła
Konsultorjum: ulica Marechal Floriano n 19. Rezydencja ul. Visconde de Nacar 85, Telefon 388

Zakład Stolarski
HUBETO SCHOLLE
Kurytyba
ul. Assunguy naroż ul Itararé
Wykonuje całkowite urządzenia kościelne, jakoto ambony, ołtarze, konfesjonały.

Jacek Dromlewicz
Zęby sztuczne z podniebieniem i bez, w złocie i kauczuku. Plombowanie i wyjmowanie bez bólu.
Robota pierwszorzędna Ceny przystępne. Przy ul Riachuelo n. 8. 015

KRAWIEC POLSKI
J. Wiśniewski
Ul. Trajano Reis N. 14
Wykonuje ubrania elegancko i tanio.
KRÓJ NAJNOWSZY
Swój do swego!

Dominik Kurecki
Polski zakład krawiecki
Ulica Alegre N. 5
Wielki wybór materjałów na ubranie. Zamówienie wykonuje się w razie potrzeby w 24 godziny.
Robota gwarantowana
CENY NISKIE.

„Cervejaria Cruzeiro“

Najlepszy browar w Kurytybie poleca tu i na prowincji piwo własnego wyrobu po najprzystępniejszych cenach marki »Cruzeiro«, »Pilsen«, »Pomba«, »Escarinha i inne.

Kupuje dla własnej słodowni jęczmień w rozmaitej ilości i płaci najlepsze ceny.

KURYTYBA — CAIXA POSTAL 108

„A VENCEDORA“

Fabryka karmelków i cukierków różnego gatunku, tańszych i droższych owiniętych w papier (»ballas«), malinowych, kokosowych, miętowych, cytrynowych, ananasowych, truskawowych, bananowych i mlecznych.

Prócz tych mam jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych.

Uprasza Sz. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

Franciszek Lachowski

CORITIBA — Rua Cabral Nr 53 — PARANA.

Fabryka cukierków „AURORA“

Józefa Kuli.

Wyrabia cukierki w najlepszych gatunkach i karmeli owinięte w papier („ballas“) we wszystkich odmianach.

Ulica Martim Affonso nr. 16

Coritiba — Paraná — Brasil

Aniliny i farby niemieckie

Marki BAYER

do farbowania zwłaszcza wyblakłych rzeczy w paczkach z drobnemi wskazówkami i w skrzynkach po 1 kilu, we wszelkich kolorach, jakoteż farby anilinowe do kapeluszy, skór, wytworów roślinnych i napojów.

ISIS BICHOROL

najskuteczniejszy środek do wytępienia robactwa wszelkiego rodzaju

CARLOS LUHM

Rua Riachuelo 52 — Curityba — Parana — Brasil

CASA IDEAL
ALBERTO C. ELIAS

CURITYBA — PARANA — BRAZIL
rua Jose Bónifacio N. 9 (w pobliżu katedry)
Skład mieści się w tym samym domu jak dawniej obok rzeźni Garmatra
FILJA: Rua 15 de Novembro N. 31
Ogromny wybór obuwia
wszelkiego rodzaju po cenach najniższych
SPECJALNOŚĆ
Kalosze Wykonane na wzór trzewików do sznurowania
BARDZO PRAKTYCZNE I ELEGANCKIE
UWAGA: Obuwie sprzedaje się pod gwarancją to jest gdy się okaże jakaś niedokładność czyli nietrwałość obuwia udowodniająca winę fabrykacji to takie małe naprawy wykonuje się darmo

---

Hotel Jana Wilczyńskiego
W Kurytybie

Podaję do wiadomości Sz. Rodakom, przyjeżdżających do Kurytyby, iż hotel mój i restauracja znajduje się przy ulicy TRAVESSA MARUMBY N. 69, blisko placu Tiradentes (były HOTEL DOLSKIEGO)

Przyjezdni otrzymują każdej chwili za wyższą lub niższą opłatą wygodne i dostatnie pomieszczenie wraz z utrzymaniem. Ceny umiarkowane.

Przyjmuje również stołowników stałych. Potrawy, smaczne, zdrowe i tanie.

SWÓJ DO SWEGO!!!

Uprasza się Szanownych Rodaków o liczne odwiedziny!

Jan Wilczyński.

Największy wynalazek dla leczenia syfilisu
Elixir „914“

uznany przez Narodowy Departament zdrowia publicznego pismem dn. 21 lutego 1916 roku, Nr. 26

Zwalcza skutecznie syfilis bez niebezpieczeństwa dla injekcyj. Jest energicznym środkiem, czyszczącym krew i lekarstwem owielkiej wartości. Już przy użyciu trzeciej flaszeczki objawy chorobowe nawet poważniejszych: plamy, fistuła, pryszcze, wrzody i reumatyzm. znikają jakby je ręką odjął. U 95% mężczyzn żonatych którzy za czasów kawalerskich chorowali na choroby sekretne choroby te pozostają chronicznemi i to jest przyczyną, że tysiące kobiet zamężnych cierpią na rozmaite niedomagania kobiece nie wiedząc zupełnie co te choroby spowodowało.

3 flaszeczki wystarczą zupełnie do odzyskania waszego zdrowia i uratowania waszych dzieci od przybyłych następstw.

Dla dzieci syfilistycznych jest „ELIXIR 914“ najodpowiedniejszem lekarstwem, ponieważ nie atakuje żołądka i jest przyjemnym w użyciu. „ELIXIR 914“ nabyć można we wszystkich aptekach i składach aptecznych w Brazylji.

Główny skład Galvão e Cia S. Pau o. Av. São João 145

Szanowne Panie!

W ciągu 4-ch godzin uwolnić się możecie od kolek macicznych, jeżeli używać będziecie »**FLUXO-SEDATINA**«

uznana przez Narodowy Departament Zdrowia Publicznego, pismem dnia 28 czerwca 1915 roku. Nr. 67.

»**Fluxo-Sedatina**“ jest jedynym znanym produktem leczniczym, którego skutek jest najszybszym w leczeniu niedomagań kobiecych. Kolki maciczne leczy w ciągu 4-ch godzin. Używany 15 dni przed porodem, ułatwia poród zmniejsza boleści porodowe i kolki, i zabezpiecza życie kobiet przed następstwami krwotoków, tak częstych przy porodach... Przy innych chorobach kobiecych „**Fluxo-Sedatina**“ działa zawsze skutecznie i leczy wszystkie niedomagania kobiece.

Zaleca się lekarzom i akuszerkom.

Jedyni depozytarjusze:
Galvão & Cia São Paulo AvenidaSão João 145.

Nasiona z Polski

znane są już w następujących stanach Brazylji: Espirito Santo, Goyaz, S. Paulo, Parana, Sta Catharina i Rio Grande.— Wszędzie w tych sześciu stanach, czy to na wyżynach czy nizinach gorących, dają znakomite wyniki i uznane są za

najlepsze nasiona

Wszędzie żądajmy tylko polskich nasion. Nie kupujmy innych!

Paweł Nikodem Skład nasion z Polski w Kurytybie, Parana, Travessa Zacharias, 5

Wysyłka koleją lub pocztą do wszystkich miejscowości wości w Brazylji

---

Towarzystwa Francuskie Żeglugi Morskiej

„Chargeur's Reunis“ „Sud Atlantique“

Regularne odjazdy z portów Santos i Rio de Janeiro do Hawre i Bordeaux.

Komunikacja najszybsza i najwygodniejsza statkami luksusowemi pospiesznymi, które odbywają podróż ze Santos do Francji w 15 dniach, oraz statkami specjalnie urządzonymi dla emigrantów, którzy znajdą jak najwygodniejsze pomieszczenie.

Statki mają do dyspozycji kabiny III klasy.

Podróż do Polski odbywa się z Santos albo z Rio de Janeiro do Le Havre a z Le Havre do Gdyni statkiem »Pologne«.

Najbliższy odjazd do Europy

	Z SANTOS	Z RIO DE JANEIRO
»MOSELLA«	25 lipca	26 «
»QUESSANT«	—	7 sierpnia
»FORMOSE«	—	21 «
»LUTETIA«	21 sierpnia	22 «
»MALTE«	—	4 września

Sprzedaż biletów z Brazylji do Polski oraz z Polski do Brazylji t. zn. (bilbetes de chamada) załatwia i bliższych informacji udziela

AGENT
Ignacy Kasprowicz
Avenida Luiz Xavier N 28, Kurytyba.

ESCOLA PRATICA DE COMMERCIO

Praktyczna Szkoła Handlowa
Kurytyba — ul. Dr Muricy N. 108 (sob.)
Filja: Rio de Janeiro, rua S. Jose 106

Jedyna szkoła która gwarantuje doskonałą naukę handlową, albowiem posiada zorganizowane biura dla nauki technicznej: tartakowej, bankowej i przedsiębiorstw herwy maty. Kompletny kurs 15 miesięcy.—Nie wymaga się egzaminu wstępnego Wpisy mogą być uskutecznione każdego czasu Uczy się także pisania na maszynie

— Mąż mój jest wolny! — odparła wieś-
ka. Wzięłam całą winę na siebie.
— Więc dlaczego nie towarzyszy ci dobro
na Sybir, skoro jest przyczyną twego
szczęścia?
wi młodej kobiety ściągnął rozpaczliwy
piękne, pełne usta drgnęły boleśnie.
— Trzy dni przed wymarszem moim na
dowiedziałam, się, że mąż mój wziął
inną żonę. Będziemy widzieć — dodała
yczą — czy ta druga także nie zrodzi
dziecka.
kszy to opuściła głowę na piersi i
onym apatycznym krokiem powlokła
ej.
kie westchnienie wyrwało się z piersi
nny. Rozwiązała w tej chwili jedną z
lek, w które życie tak bardzo obfituje.
elu odtąd więźniów przeszło, a Tacyan-
a była zdolną zdobyć się na słowo.
dawalniała się tylko tem, że każdemu
ęła w rękę kilka sztuk monety.
tem przyszła kolej na srebrnowłosego
a, który zaledwie na nogach mógł się
mać. Każdy, kto spojrzał na niego, od-
wał bez trudu, że ten nieszczęśliwy nigdy
osiągnie podróży, lecz pozostanie w dro-
na mroźnych stepach syberyjskich odpo
po trudach i walce życia. Konającego
je mróz, albo zagryzą wilki, które odpro-
ają każdy transport więźniów.
— Cożeście zrobili, ojcze? — spytała z
rzeniem Tacyanna. Za cóż taka ciężka
was spotyka?
— Wielki ja grzesznik, dziedziczko! — od-
iedział starzec, żegnając się pobożnie.
łem swoją synową siekierą.
— A więc także morderca! — ze zgrozą
knęła Tacyanna Czyż w waszych żyłach
że taka gorąca krew płynie, byście się
mogli pohamować w gniewie?
— Ba, łatwo to mówić, ale posłuchaj pani
historji, to sama mi przyznasz słuszność.
em człowiekiem bogatym, w swojej wsi
ogatszym. Kiedy moja starucha mi umarła
sam posiwiałem do reszty, oddałem
stko com miał synowi, a sobie zatrzy-
em małą izdebkę na strychu,

— Syn mój ożenił się. Wziął dziewczynę
ną hm... że i starego pokusa brała, jak na
popatrzył Ja sam namówiłem go, żeby
ybrał, choć była biedna jak mysz kościelna.
aczyłem mu zawsze, że taka nędzota
ie całe życie wdzięczna za to, żeśmy ją
ostwa wyrwali i zapewnili dobrobyt.
— Nie czekałem długo na tę wdzięczność.
a zaczęła wnet rządzić ostro, nieznośnie
mogła bez żalu podać mi nawet ka-
ka suchego chleba. Całemi dniami syczała ze złością w mojej obecności. Czego ten stary tak długo plącze się po świecie — czego nie zginie już raz! Je dobrze i dużo, objada nas za czterech, a źdźbełka nawet przez dzień nie podniesie.

— W pierwszych początkach syn brał mię w obronę. Lecz żoneczka. piękna jak Ewa z raju, miała czem oczy oślepić, rozum opętać. Wiadomo, kto się złej babie odda w niewolę, ten stracony bezpowrotnie.

— Tak było i z synem. Zaczął złemi na mnie spoglądać oczyma, a że nie śmiał swojej krasnej się sprzeciwić, przytakiwał jej słowom. W końcu kazała mu iść za swoim przykładem i on syn, moja własna krew, wołał do mnie, że lepiej by było, abym już raz umarł, bo za długo przeszkadzam im na świecie, zadługo ciążę im na barkach.

— Wtedy powiedziałem sobie, że już naprawdę czas mi odejść z tego świata Nie przychodzi śmierć sama, to ją sobie sprowadzę przemocą. Postanowiłem powiesić się w stajni. Ale samemu zabrakło ochoty iść w grób. Niech ta idzie, co mnie gwałtem wypycha, niech i ona zakosztuje tego pomieszkania w ziemi, którem mnie koniecznie chce uraczyć.

— Był to poranek niedzielny. Jasno, radośnie promieniało słoneczko ponad wioską naszą, dzwony dzwoniły w cerkwi.

— Wtedy stanąłem u drzwi naszego domu, a pod płótnianką ukryłem siekierę, którą przedtem dobrze wyostrzyłem. Wkrotce wy zła synowa ustrojona świątecznie, pysząca się bogatemi koralami mojej nieboszczki, kołysząca się dumnie na swych pulchnych biodrach. Zobaczywszy mnie już otwierała czerwone usta, aby zwykłą powitać obelgą.. gdy wtem... zamroczyło mi się w oczach., przestałem słyszeć głos dzwonów z cerkwi... przestałem myśleć i czuć... podniosłem siekierę i dobrze mierzyłem, bo padła odrazu gadzina z roztrzaskaną czaszką.

— Zaraz ludzie się zbiegli... gwałt się uczynił Rzucili się na mnie jak na wściekłego wilka, bili, poniewierali, aż wreszcze powlekli do sądu.

— Bóg niech wam będzie miłościw — szepnęła Tacyanna. — Oby nie przeważyła na Bożym sądzie ta rozlana krew, szali grzechów.

Obdarzyła starego obficiej jak innych.

Znowu bez pytań pozwalała przejść wielu innym więźniom. Skoro ochłonęła nieco z przykrego wrażenia stanął przed nią mężczyzna wysoki, szczelnie otulony w swój długi, szary płaszcz, z czapką tak mocno nasuniętą na czoło, że niepodobna było rozróżnić rysów jego twarzy.

uszu zebranych dochodzić poczęły odgłosy kopyt końskich ., i...

Jeden jeszcze dźwięk, który nawet twarde natury chłopskie przejął dreszczem zgrozy, zaszarpnął nerwami.. Był to brzęk kajdan wleczonych po ziemi.

Natychmiast przerwano tańce. Dziewczęta jak spłoszone sarny wyrwały się swym dansorom i czyniąc znak krzyża świętego, z okrzykami trwogi chroniły się pod opiekuńcze skrzydła matek. Twarze mężczyzn spoważniały, stały się posępne i surowe, oczy złemi zalśniły blaskami.

— Co to znaczy?—spytała Tacyanna zwracając się do Grancowa. Dlaczego ci ludzie tak nagle przerwali swą zabawę? Czy nie wiesz pan co to za oryginalny pochód zbliża się ku nam? Prawdopodobnie należy on do uroczystości. Taki jest tu zwyczaj składania hołdu dziedzicom?

Tacyanna patrzyła badawczo na Grancowa, lecz ten nie umiał jej dać żadnej odpowiedzi.

Skinął więc na wójta i zapytał go, co oznacza ten pochód, ten głos trąby.

Wójt był nieco zdziwiony jego nieświadomością w tym względzie.

— Panie – odpowiedział — to transport syberyjskich skazańców prowadzą przez wieś. Widać przecież błyszczące lance kozaków. Już taki zwyczaj oddawna, że kiedy idą sybiracy przez wieś, to słychać z daleka trąbienie, ażeby przestrzedz mieszkańców.

— Przed czem?

— Najsurowiej zakazuje prawo w całej Rosji użyczać wygnańcom na Syberję najkrótszego nawet schronienia, gościnności lub obdarzać ich chociażby drobnostką. Mogą omdlewać z pragnienia a nie wolno im podać kropelki wody, może ginąć który z nadmiaru męki, a nie wolno się zbliżyć do niego.

— Czy i mnie właścicielce dóbr, nie wolno? wmieszała się do rozmowy Tacyanna.

— Naturalnie, wielmożna pani. Najsurowsza kara oczekuje tego, ktoby jedno, jedyne słowo zamienił ze skazańcami. Nawet mówić do nich nie wolno, nietylko czynić coś dla nich.

—Nad nimi ciąży przekleństwo cara. Jak blade mary idą przez wieś, jakby upiory powstałe. Smutni, zrozpaczeni, wychudli jak cienie, znikają też jak cienie z przed naszych oczu, pozostawiając tylko po sobie przerażenie i zgrozę.

Ani Grancow ani wójt zajęci rozmową nie patrzyli na Tacyannę. Nie dostrzegli też śmiertelnej niemal bladości jaka powlokła jej twarz na wzmiankę o zesłańcach, których transport się zbliżał.

Odrazu stanął jej przed oczyma obraz nieszczęśliwej Borysa.

On także był z takim samym transportem z Petersburga wysłany, okryty w takiż szary, tragicznego wyglądu płaszcz. On także jak ci nieszczęśliwcy, którzy zbliżają się właśnie, musiał drżeć przed knutami kozaków.

Tacyanna poczuła nagle gwałtowną chęć oszczędzenia sobie bolesnego widoku, który miał rozedrzeć rany serca. Lecz już było zapóźno.

Orszak zbliżał się i był niedaleko.

Na czele jego jechało sześciu kozaków. Trzymali nastawione na sztorc lance w lewicach, podczas gdy w prawicach tkwiły nahajki.

Za nimi szedł trębacz, który ustawicznie pracował na swym instrumencie.

Z poza tej grupy wyłaniały się postacie nieszczęśliwych, którzy z całej Rosji zgromadzeni, szli na śnieżne pola Syberji, na pola śmierci.

Straszne, okropne postacie!

Tacyanna czuła silne dreszcze, zdawało się jej, że padnie, a jakaś nieprzezwyciężona siła ciągnęła jej wzrok ku nieszczęśliwym.

Ach, zaiste, blade to były cienie, nie ludzie. Długie, szare płaszcze zwisały z ich postaci niby śmiertelne szaty.

Każdy z tych nieszczęśliwych zanim powleczono go na Sybir, przeszedł czyściowe a raczej piekielne męki w więzieniu. Wiemy co znaczy rosyjskie więzienie, jakie tortury za sobą pociąga. Głód, wstyd, wściekłość wywołana okrutnem znęcaniem się, goryczi najwyższe zniechęcenie spowodowane szarpaniem duszy, potem jątrzeniem ran, oto wampiry, które wysysają krew, zabijają duszę.

Wszyscy skazańcy byli silnie okuci i wlekli ze sobą długie, ciężkie kajdany, które uniemożliwiały im wszelkie żywsze poruszenia.

Więźniowie szli razem spojeni kajdanami, mężczyźni szli i kobiety.

Czy piętna zbrodnicze cechowały te wybladłe zmęczone oblicza?

Były pośród nich wybitnie zbrodnicze, napół zwierzęce twarze, z których łatwo wyczytać się dała ich zabrudzona, splamiona występkiem przeszłość.

Lecz jak kwiaty wśród chwastów, odbijały wśród nich szlachetne, niewypowiedzianie smutne lica, na których jasno wypisana była czystość i niewinność duszy.

Te zdawały się wołać do widzów:

— Biada mi! Cierpię niewinnie, przepaść otworzyła się przed memi stopami, niewiadomo z jakiej przyczyny.

Obok więźniów jechali kozacy i z barbarzyńską zaciekłością okładali ustawicznie pię

W walce o miljony.

mans z naszych czasów, w 4 tomach
przez Jerzego Bornes'a.

Inspektor przybiera poważny wyraz twarzy, nie wie wprost, co na to ma odpowiedzieć, jest dalekim od tego, aby markiza całkiem tępić. Powtarza więc radę którą już kilkakrotnie wał Ritterowi, a którą Ritter stanowczo odrzuca.

— Nie, ja nie wyjadę, tylko zostanę tu na oim posterunku — objaśnia on.

— W takim razie muszę panu z przykrością wiadczyć, że nic dla pana uczynić nie mogę — wiadcza inspektor widocznie dotknięty Nie mogę też żadnej odpowiedzialności brać na sie-, gdyby się panu co przydarzyło.

— O, ja już potrafię swoją skórę obronić — wi Ritter zupełnie spokojnie. A gdyby panu rkizowi rzeczywiście na myśl wpadło rewolwer ój ku mnie zwrócić, to wcale czekać nie będę, dy on strzeli Jeżelibym go w takim razie zaelił, to nie można mnie nawet za to pociągać odpowiedzialności.

Inspektor wzrusza ramionami i stara się o ile ożności prędko pozbyć się Rittera.

I tak nic nie wskórawszy, odchodzi Ritter wraca do swego pokoju w hotelu

Nie minęło pół godziny, gdy zjawił się u niego jeden z tajnych ajentów, strzegących pałac rkiza.

— No i cóż? — pyta Ritter zaciekawiony. obaczyliście tam co?

— Nie jeszcze, panie, ale są wszelkie pozory temu, że jest coś w przygotowaniu.

— A cóż?

— Markiz chce wyjechać.

— A skądżeż pan o tem wie? Czy to tylko awda? — bada Ritter ze zdziwieniem i powątpiewaniem.

— Mówił mi o tem jeden ze służących rkiza.

— O, mój kochany, jakżeż się zeszedłeś ze służącym markiza? — pyta Ritter, zdziwiony tem objaśnieniem. Mnie się zdawało, że służba markiza jest mu bardzo oddaną i wierną, a trudno mi w to uwierzyć, że mógłby się między nimi znaleźć choćby i jeden tylko zdrajca.

Tajny ajent śmieje się przebiegle.

— A jednak tak jest, panie! Dotyczący sługa jest ze mną spokrewniony, jest bratem mojej żony.

— A, w takim razie rozumiem już tę sprawę lepiej. Więc cóż mówił panu ów służący?

— Najpierw powiedział mi, że owa dama i jej towarzyszka znajdują się jeszcze w pałacu,

— Dobrze! To jest bardzo ważne! Więc Olga Fanny są jeszcze! — mówi Ritter z zadowoleniem. I cóż jeszcze? — pyta głośniej.

— Wsunąłem memu szwagrowi kilka sztuk pieniędzy z funduszu, który mi pan na podobne cele oddał, a to go jeszcze bardziej do gadania zachęciło.

— Tak — tak! Ale? — bada Ritter dalej

— Ale to co mu dałem, nie wystarczy memu szwagrowi, on jest bardzo chciwy i żąda pewnej sumy pieniędzy.

— Za co?

— Za to, że zdradziłby nam, kiedy markiz wyjedzie.

— To znaczy, że jedzie z obiema kobietami! — bada dalej Ritter.

— Zapewne! Zabierze pewnie z sobą ową damę.

— Dobrze! Więc ile żąda pański szwagier za udzielenie dalszych wiadomości?

— Tysiąc lirów, panie! — mówi tajny ajent z pewnem wahaniem, jak gdyby się jemu samemu owa suma wydała zbyt wygórowaną. Za to chce nam dać znak, abyśmy w czas na miejscu znaleźć się mogli.

— Czy może pan za to ręczyć, że pański szwagier nas nie oszukuje? — pyta Ritter.

— O, tego by nie uczynił. Mógłbym na to przysiądz, że on bierze sprawę całkiem seryo.

Ritter wyjmuje swój pulares napełniony obficie pieniędzmi Kurta i hrabiego Egona i wyjmuje stamtąd banknot, który kładzie na stół.

— Tutaj jest tysiąc lirów! — mówi ze spokojem. A jeżeli sprawa się uda i obie kobiety w naszą moc dostaniemy, wtedy pan dostanie osobno jako wynagrodzenie tysiąc lirów.

Tajny ajent bierze banknot i zadowolony oddala się.

Ritter czeka cierpliwie co dalej będzie.

O dziesiątej godzinie wieczorem zjawia się znowu ten sam tajny ajent wpada zirytowany do pokoju Rittera.

— Przygotowania są już tak dalece poczynione, że za godzinę opuszcza już markiz pałac.

— Dobrze, więc idę zaraz! Proszę zaczekać, tylko jedną chwilę.

To mówiąc wstaje Ritter z kanapy i odkłada z rąk książkę, którą właśnie czytał. Otwiera szafę, z której wyjmuje szeroki czarny płaszcz i wkłada go na siebie.

Potem przymocowuje do swej twarzy czarną bujną brodę, nasadza na nos okulary, naciąga na głowę czarną perukę, na którą wkłada czarny kapelusz o szerokich kresach.

Ze zdziwioną miną przypatruje mu się tajny ajent Komisarz wydaje mu się teraz tak bardzo zmienionym, że nie byłby go nigdy w świecie poznał, gdyby się ta cała zmiana nie była tu odbyła przed jego oczyma.

Ritter bierze ze sobą rewolwer i ostry cienki sztylet, dopiero niedawno kupiony i opuszcza ze swoim towarzyszem pokój

W takiem przebraniu może bezpiecznie wyjść na ulicę, bo żaden morderca wynajęty przez markiza nie może go teraz poznać.

W powozie jedzie z tajnym ajentem do pałacu markiza, przed którym czeka na niego pięciu pomocników, z których każdy ma przeznaczone stanowisko dla strzeżenia pałacu

W pałacu są jeszcze oprócz głównej bramy dwa wejścia, z których jedno, tylne, wychodzi na zupełnie inną ulicę.

Wszystkie te wejścia są nieustannie strzeżone.

Ritter żąda teraz od swego towarzysza, który go tu przywiózł, dokładniejszych objaśnień i dowiaduje się od tegoż, że markiz nie wyjedzie przez główną bramę, tylko przez bramę wychodzącą w boczną ulicę.

Mimo to muszą być obsaczone i inne wejścia, aby wszelką możliwość ucieczki udaremnić.

Z tajnym ajentem i jeszcze jednym z jego kolegów, udaje się Ritter do uliczki przy pałacu zostawiając czterech innych swoich pomocników przy frontowej bramie.

Na ulicy jest całkiem ciemno. Nie ma w niej ani jednej zapalonej latarni.

Niedaleko pałacu połączonego z parkiem, którego mur graniczy z ulicą, zaczyna się gościniec, obsadzony aleją drzew i tylko z rzadka widocznemi domami. W tę stronę pewnie powóz nie wyjedzie.

Markiz najpewniej podąży z Olgą na dworzec, skąd dalej wyjedzie. Powóz musi więc jechać ku miastu.

Stosownie do tego przypuszczenia wydaje Ritter rozporządzenia.

Wysyła jednego ze swoich towarzyszy po dorożkę, której każe stanąć w cieniu muru otaczającego park zamkowy.

Skończywszy swoje informacje, otula się w swój czarny płaszcz i staje w głębokiej nyży bramy zamkowej.

Mija już godzina oczekiwania i zbliża się północ, a tu ani się nic nie ruszy na podwórzu Ritter zaczyna się już niepokoić i myśli, że go służący oszukał. Czyżby tu całkiem daremnie tak długo stał na czatach?

W tem usłyszał na podwórzu jakby odgłos kroków i do uszu jego dochodzi cichy szept ludzkich głosów. Bramę otwierają. Z pomiędzy krzaków parku dochodzi światło pochodni, daje się słyszeć tętent kopyt końskich a turkot kół oznajmia, że się powóz zbliża.

Ritter stoi jeszcze nieporuszony w ciemnej nyży obok otwartej bramy i śledzi z poza filaru zbliżający się powóz.

Teraz widzi już woźnicy siedzącego na koźle i kierującego końmi.

Najgorzej wydaje się Ritlerowi to, że powóz zamknięty i nie może zobaczyć kto tam jest.

Czyżby tam była Olga i Fanny? Czy może markiz jest przy nich? Może mu następna chwila przyniesie jakie wyjaśnienie

Teraz stoi już służący z pochodnią obok otwartej bramy, którą lokaj otworzył.

Ritter czeka w gorączkowem naprężeniu, żeby powóz pomału minął bramę i znalazł się już na ulicy. Zaledwie też powóz wyjechał, zamknięto bramę natychmiast. Ale powóz nie jedzie na prawo ku miastu jak przypuszczał Ritter, tylko na lewo, na gościniec.

W chwili, gdy powóz już skręca na lewo ku alei drzew, wyskakują z ukrycia obaj tajni ajenci. Jeden łapie konie za cugle, a drugi staje z wyciągniętym pistoletem naprzeciw woźnicy i woła groźnie: Stój!

W tejże chwili przypada Ritter do powozu. Chce już drzwiczki powozu gwałtownie z jednej strony otworzyć, gdy się one już od wewnątrz otwierają, a z poza nich wychyla się męska postać do niepoznania otulona w płaszcz.

Ritter jednak jest przekonany, że ma przed sobą markiza.

Wymawiając jakieś przekleństwo, wyciąga ramię i strzela.

Tajny ajent stojący obok powozu i grożący woźnicy, wydaje w tej chwili przeraźliwy krzyk i pada na ziemię.

— Naprzód jechać! — woła mężczyzna otulony w płaszcz do woźnicy.

Ten napędza konie tak silnie, że te aż dęba stają i rzucają na ziemię drugiego ajenta, który się cugli końskich trzymał.

Scena ta rozegrała się tak prędko, że Ritter niczemu nie mógł zapobiedz. Ledwie przybiegł do powozu, już powóz dalej ruszył.

Nie namyśla się długo. Dwoma skokami był już przy murze, przy którym stała dorożka, do której wsiada.

Woźnica wie dobrze, co jest jego zadaniem, napędza więc konie i jedzie za eleganckim powozem markiza.

Ritter nie ma już czasu, aby pomyśleć o obydwóch pewnie ciężko rannych swoich pomocnikach. Wystrzał musiał i ich towarzyszy zaalarmować, którzy też na pomoc przybyli.

W pałacu musiano również wystrzał słyszeć, nikt jednak stamtąd nie wyglądnął.

Ritter rozpoczyna teraz dziką gonitwę.

Ale niestety Z ognistymi rumakami markiza nie mogą jego konie iść w zawody i dlatego niknie im powóz markiza coraz bardziej z oczu. Obawia się, że wkrótce zniknie całkiem w ciemności nocnej, a on wszelki ślad zatraci.

Złość i oburzenie opanowuje go.

Znowu popełnił markiz czyn, który tylko zbrodnią nazwać można Czyż ten człowiek zawsze tak bezkarnie wszelkiemu prawu urągać będzie? Czyż miałby zupełnie cało umknąć ze swą towarzyszką Olgą, która przecież bezwątpienia w powozie z nim być musi?

Ritter obiecuje tysiące swemu woźnicy, jeżeli prędzej popędzi i powóz markiza dogoni. Młody dorożkarz nagania więc konie o ile tylko może, konie z całym wysiłkiem gonią, a lekki otwarty powóz toczy się po gościńcu tak szybko, że

szczęsne ofiary knutami po głowach, rękach i plecach.

— Prędzej, prędzej! — krzyczeli z brutalną szorstkością, Nie oglądać się, psy wściekłe Nie macie się poco gapić. Dla was nic już nie ma ciekawego. Musimy przez wieś pędzić błyskawicą, żeby znowu zostać sam na sam z wami lube ptaszki, łatwiej was będzie piescić nahajkami.

Z tych cynicznych słów wiało takie bezgraniczne okrucieństwo, że każdego musiały przejąć dreszczem, nie oznaczały bowiem wyuzdaną, niepohamowaną chęć bezwstydnego znęcania się i pastwienia, oznaczały despotyczne panowanie knuta i nahajki Z nich dowiedzieć się było można, że nieszczęśliwi więźniowie pozbawieni już zostali wszelkich praw ludzkich i traktowani byli gorzej jak bydlęta, gorzej jak zabawka uprzykrzona w rękach rozkapryszonego dziecka.

Niektórzy z nich odbywali marsz bosemi nogami, bo obuwie podarło się im w czasie drogi z Petersburga, kaleczyli nogi, marzli, ale iść musieli.

Inni poranione, zbolałe, krwią ciekące stopy powawijali w brudne łachmany.

Kilka kobiet zabrało z sobą na ciernistą drogę dzieci nieletnie, których nie było komu powierzyć. Krew lodem ścinała się w żyłach na widok tych niewinnych istotek omdlałych z męki i trwogi, martwych nieledwie, bezsilnie spoczywających w ramionach matek, które oprócz ciężaru kajdan dźwigać musiały i te ciężary.

Za orszakiem jechał młody oficer. On to konwojował transport na miejsce przeznaczenia. Od jego woli zależało życie lub śmierć nieszczęśliwych podczas marszu.

Niewiele jednak uwagi zwracał na powierzonych sobie więźniów W eleganckim, obcisłym mundurze jechał otoczony obłokiem dymu cygara, zamyślony głęboko, prawdopodobnie na temat ostatniej operetki, którą słyszał lub ostatniej rozkosznej godziny przepędzonej w śnieżnych ramionach dobrze płatnej metresy.

Oficer ten mógł mieć najwyżej dwadzieścia lat. Takiema to niedowarzonemu młodzieniaszkowi powierzono losy około sześćdziesięciu ludzi.

Sześciu kozaków kończyło ostatecznie ten posępny orszak, który z tragiczną jakąś monotonią posuwał się gościńcem do placu przed cerkwią.

Tacyanna nie mogła opanować dłużej uczuć nurtujących jej duszę. Zwróciła się do Grancowa i spytała drżącym głuchym głosem:

— Czy rzeczywiście niepodobna dla tych męczenników coś uczynić? Jak pan sądzisz, mógłby ten oficer zabronić mi nieszczęśliwych pokrzepić napojem i smaczną strawą. Jest to drobnostka, ale dla nich znaczyłby bardzo wiele, gdyż wzmocniłaby ich fizycznie i moralnie.

— Pytanie to zaszczyt przynosi szlachetnemu sercu pani, lecz obawiam się odmownej odpowiedzi ze strony oficera.

— Pomimo tego spróbuję — z mocą odrzekła Tacyanna i zdecydowanym, szybkim ruchem podniosła się z miejsca, wołając głośno do oficera:

— Panie oficerze, możebyś pan był łaskaw nakazać moment spoczynku, ja hrabianka von Carskoje, chciałabym z panem parę słów pomówić!

Młody oficer musiał prawdopodobnie słyszeć nazwisko hrabianki von Carskoje — lub wyczytać je w jakiemś czasopiśmie, gdyż petersburskie gazety nadzwyczaj gorliwie zajmowały się w ostatnich czasach interesującą osobistością, która uratowała carowi życie i za ten bohaterski czyn została wyniesioną do godności hrabiny.

Usłyszane więc nazwisko podziałało jak iskra elektryczna na młodego oficera. Złożywszy dworski, etykietalny ukłon, ze swego konia, wydał kozakom natychmiast rozkaz aby wstrzymali pochód.

Zabrzmiały słowa komendy, więźniowie stanęli odrazu nieruchomo niby mur.

Lecz w tejże chwili w murze powstał wyłom. Kilku nieszczęśliwych z głuchym łoskotem padło bez czucia na ziemię. Poruszali się oni w czasie marszu mechanicznie, bezwiednie, mocą bezwładności,

Skoro jednak zatrzymano ich, siły odmówiły im posłuszeństwa

Nie spojrzał nawet młody oficer w tę stronę, natomiast pośpieszył coprędzej do podium gdzie znajdowała się Tacyanna.

— Jestem cały na usługi pani, hrabianko — rozpoczął rycerską galanterją — i czułbym się niewymownie szczęśliwy, gdybym mógł choćby drobnostką jakąś się przysłużyć.

— Mam prośbę odnoszącą się do nieszczęśliwych, którzy pozostają pod pańskimi rozkazami odpowiedziała z czarującym wdziękiem Tacyanna usiłując odrazu podbić i zjednać sobie tę najważniejszą figurę orszaku. Czy nie pozwoli mi pan tych biednych ludzi cokolwiekby popełnili, są obecnie godni zaprawdę litości — nieco pokrzepić Chcę tylko jadła i napoju im dostarczyć i spodziewam się, że pan porucznik nie będzie miał nic przeciwko temu.

— Łaskawa hrabianko — odpowiedział oficer—żąda pani odemnie nie mniej nie więcej

tylko przekroczenia przepisów. Mam najsurowiej zakazane, szczególnie w europejskiej Rosji zatrzymywać się choćby na chwilę we wsi, gdyż więźniowie nie powinni się stykać z wieśniakami.

— Lecz w każdej regule są wyjątki. Sądzę że zdołam się jakoś wytłómaczyć, gdyby mnie pociągano do odpowiedzialności, naprzykład nadzwyczaj długim marszem, który mamy jeszcze do odbycia.

— Stokrotne dzięki, panie poruczniku, natychmiast skorzystam z łaskawości pańskiej, Panie Grancow, wydaj pan potrzebne rozporządzania, wszyscy więźniowie mają otrzymać chleb, pieczeń i wino. Spodziewam się, że i pan, panie poruczniku, nie odmówisz mi przyjemności ugoszczenia go u siebie.

Oficer skłonił się z gracją.

Grancow wydał natychmiast potrzebne rozkazy.

Słudzy pomknęli jak strzały do pałacu. Niezadługo powrócili z olbrzymiemi koszami pełnemi jadła i napoju.

Ustawiono maleńki stolik na podjum dla oficera i zastawiono go najlepszemi i najwykwintniejszemi zawartościami pałacowej spiżarni i piwnicy.

Tacyanna z nieopisanym powabem odgrywała rolę gospodyni i oczarowała młodego oficera, który czuł się wprost w inne, wyższe światy przeniesiony z nadmiaru rozkoszy.

Jakież piekielne siły dręczyły go w czasie pochodu. Bezmyślne, głupie twarze chłopskie, które spotykał po drodze, nie mogły w nim obudzić zainteresowania.

I oto nagle najniespodziewaniej znalazł się przy jednym stole z zachwycającą kobietą, z młodą hrabianką i brał udział w wykwintnej uczcie, jakiej nawet w Petersburgu nie miał często.

Po ukończeniu wieczerzy, Tacyanna zwróciła się ze słowami do niego:

— Czy pozwoli mi pan bliżej przypatrzeć się swoim więźniom?

— Każę im przedefilować przed panią — oświadczył z gotowością oficer. Pozwolę sobie jednak zaznaczyć, że ludzie ci bynajmniej nie zasłużyli na tak wiele względów, nie są ich żadną miarą godni Największa ich część to zbrodniarze, niektórzy wprost krwawe zbrodnie mają na sumieniu Widok tych dzikich bestji nie sprawi pani żadnej przyjemności hrabianko.

— Chociażby to byli istotnie ohydni zbrodniarze, to jednak są pożałowania godni. Bądź pan więc tak łaskaw i przyprowadź ich bliżej.

— Pan zaś, kochany panie Grancow, przygotuj zasób srebrnej monety, abyśmy mogli każdemu z tych nieszczęśliwców zrobić małą przyjemność.

Po niejakim czasie Grancow przyniósł alabastrową miskę, napełnioną po brzegi srebrną monetą.

Równocześnie oficer kozaków wydał odpowiednie rozkazy i więźniowie rozpoczęli pochód około podium.

Każdy z nich niósł na plecach małe zawiniątko, zawierające najniezbędniejsze przedmioty, jakie mu zabrać na Sybir pozwolono. Wszyscy ci ludzie przechodząc obok podjum rzucali na młodą, piękną hrabiankę przyjazne spojrzenia.

Wiedzieli dobrze, że dama ta nic więcej uczynić dla nich nie jest w stanie, lecz i za tę odrobinę dobroci byli niewypowiedzianie wdzięczni, bo spadła na ich spragnione dusze jak balsam.

Zesłańcy na Sybir w czasie swej okropnej wędrówki do celu, nie doznają nigdy najmniejszego objawu współczucia lub życzliwości ludzkiej. Dla nich kończy się na tym świecie wszystko, nawet prosta, zwykła litość. Stąd też łatwo zrozumieć, jak przyjęli postępek Tacyanny, ile zań czuli wdzięczności.

Tacyanna przemawiała do niektórych. Otrzymywała odpowiedzi spokojne i skromne.

— Z jakiego powodu posyłają cię na Syberję? — zapytała okazałą, młodą jeszcze kobietę, która przedstawiała typ południowo rosyjski.

— Skazano mię na dziesięć lat przymusowych robot — odpowiedziała zapytana — ponieważ zamordowałam swoje dziecko.

— Okropność! — krzyknęła Tacyanna. Jak mogłaś zapomnieć się do tego stopnia, jak mogłaś popełnić czyn tak niegodziwy? Czyż nie miałaś serca dla własnej dzieciny, czyż nie wiesz, że matka powinna kochać swoje dziecię?

Oczy kobiety napełniły się łzami.

— Ach, ja kochałam swoje dzieciątko; śliczniutkie było, jak obrazek, a takie milusie! Ale on go nie chciał. Zagroził, że przestanie mię kochać, jeżeli będę miała dzieci. On nie chciał ich mieć wcale, ani jednego. Ach, pani ja go tak kochałam, ja bez niego żyć nie mogłam, więc udusiłam swój kwiatuszek, swoje dziecię i pogrzebałam w polu, byle tylko on mnie kochać nie przestał.

Ten „on", o którym wspominała wieśniaczka, to naturalnie nikt inny, tylko jej własny mąż.

— Czy mąż twój także skazany? — zapytała Tacyanna. Przecież to on właściwie cię natchnął do popełnienia tego ohydnego morderstwa.

---

rzewa rosnące z prawej i lewej strony drogi, wydają się, jakby uciekające duchy.

Jednak mimo to niknie powóz markiza coraz szybciej. Wprawdzie widać go jeszcze, ale coraz mniej wyraźnie. Ritter aż trzęsie się z irytacji. Niema już cierpliwości siedzieć, więc wstaje, i aby nie wypaść, trzyma się silnie poręczy kozła, na którym siedzi woźnica.

— Dokąd prowadzi ten gościniec — pyta swego woźnicy.

— Do Pawii!

Przecież do Pawii byłby mógł markiz z Olgą koleją pojechać. Zmieni więc pewnie potem kierunek drogi, bo pewnie wspomniane miasto nie będzie celem jego podróży.

Wkrótce zniknął zupełnie powóz markiza w oddali. Woźnica zwalnia cugle i konie zmęczone poprzedniem naganianiem, jadą powolniej.

— Nic nie pomoże — mówi zrezygnowany woźnica — my ich nie dopędzimy.

Ritter sam widzi, że konie są wyczerpane i że nie wytrzymają tej dzikiej gonitwy, ale nie chce mimo to wrócić. Przecież ślad całkiem nie zaginie, bo wszędzie zauważą powóz markiza.

Jedzie więc dalej. Nie długo trwało, a wynurzyła się na horyzoncie jakaś miejscowość — zdaje się, jakaś duża wieś.

Wkrótce też ukazuje się dom zajezdny, w którym jeszcze widać światło. Ritter każe konie zatrzymać. W tejże chwili zjawia się gospodarz i pyta, czego on żąda. Ritter wypytuje się o powóz, który tędy musiał przejeżdżać Tu jednak nie dostaje zadawalniającej odpowiedzi, bo chociaż gospodarz słyszał, że jakiś powóz przejeżdżał, to przecież nie zwrócił uwagi na to, czy powóz ruszył na prawo, czy na lewo.

Tu oświadcza woźnica Ritterowi, że jego konie są już tak zmęczone, że dalej jechać nie może.

Ritter wynajmuje więc u gospodarza za bardzo wysokiem wynagrodzeniem wierzchowca i zostawia też znaczną sumę jako zastaw.

Zaledwie dziesięć minut wypoczął, już wskakuje Ritter na siodło i na los szczęścia puszcza się w dalszą drogę kierując się tu wrodzonym instynktem.

Czy dopędzi powoz, czy i tym razem ujdzie mu Olga?

A jeżeli ich nawet dopędzi na jakim odległym gościńcu, to nie będzie mu tak łatwo dostać ją w swoją moc, bo markiz jest z nią dla jej obrony, a oprócz tego musi się z tem liczyć, że mają woźnicę, który pewnie wierny jest swemu panu.

Bardzo jest zatem wątpliwem, czy tajny ajent wyszedłby zwycięsko z walki z oboma przeciwnikami. Nie tai tego przed samym sobą, ale i to niebezpieczeństwo nie odstrasza go.

I tak dalej pędzi przez głuchą, ciemną noc.

ROZDZIAŁ CCXXXII.

Znowu złączeni.

Kłótnię usłyszała Liana z trwogą i przerażeniem. Dowiedziała się też, że Alfred uciekł.

Nie wychodzi jednak z pokoju, w którym przebywa z nią razem staruszka.

W tem ustał krzyk. Wszyscy obecni puścili się w pogoń za zbiegiem.

Potem gdy chłopi już wrócili i obaj jeźdźcy się zbliżali, wtedy Liana zaczęła z ciekawością nadsłuchiwać. Nie ma jednak najmniejszego przeczucia, co się tam przed folwarkiem dzieje, nie myśli nawet o swoim małżonku, ani też przypuszcza, żeby to on tak blisko niej mógł być.

Tak szybko, że nikt za nim podążyć nie mógł, wbiegł Kurt do domu. Natknął się w sieni na dziewczynę, która przestraszona krzyczeć zaczęła zobaczywszy zupełnie obcego człowieka w szalonym pędzie.

Kurt uchwycił ją energicznie za rękę.

— Gdzie ona jest? — moja małżonka — zawołał

Dziewczyna patrzy na niego odrętwiałym wzrokiem, drżąc z obawy. Wydaje jej się, że ma jakiegoś warjata przed sobą. Ale Kurt na nic nie zważa w swojej irytacji i niecierpliwości i biegnie do pokoju.

Ponieważ tam ciemno było, wraca znowu, a wtedy w tej samej chwili otworzyły się drzwi do sieni i błysnęło światło.

W tej chwili udaje się Kurt w stronę światła. Już staje na progu pokoju, w którym znajduje się Liana. Ona usłyszała jego głos i otworzyła drzwi, chociaż dokładnie głosu nie rozpoznała.

Wtedy stanął przed nią jej małżonek. Z piersi jej wyrywa się okrzyk radości — omdlewa i chwieje się na nogach, a jego ramię chwyta ją silnie i obejmuje czule. Radość Liany jest tak niespodziewaną, że omal nie oszaleje.

— Liano, Liano! moja żono ukochana! — woła Kurt radośnie i okrywa jej twarz pocałunkami. Znalazłem cię wreszcie! Myślałem, że już nie żyjesz — byłem blizki rozpaczy — ach, jakżeż Bóg wszystko szczęśliwie zmienił.

Ale Liana nie może na słowa zrozumiale wymówić. Leży wsparta o pierś swego ukochanego i tylko łzy i jakieś niezrozumiałe słowa są wyrazem jej nadmiernej radości.

Teraz zjawia się Miller i młody dzierżawca. Za nimi postępują wszyscy goście. Wszyscy patrzą ze zdziwieniem i wzruszeniem na szczęśliwą parę.

Jednak pierwsza radość przeminęła. Kurt prowadzi swoją małżonkę do kanapy, gdzie pada w objęcia staruszki. Kurt zaś sam przybliża się do dzierżawcy i dziękuje mu w serdecznych wyrazach za to, że Lianę przyjął i dał jej opiekę

— Teraz mamy jeszcze wielkie zadanie do spełnienia! — dodaje. Zbiczyńcę trzeba gonić i schwytać żywego lub też umarłego.

Wszyscy wtórują mu, a chłopi są już gotowi uczynić wszystko, co tylko w ich mocy jest, ale Miller twierdz, że teraz w nocy i to w lesie, daremnie by go szukali. Wszelkie poszukiwania za zbiegiem byłyby teraz bezowocne.

Kurt musi mu przyznać słuszność. Postanawia więc przebyć noc w folwarku obok Liany i dopiero na drugi dzień rano zacząć poszukiwania Alfreda.

Miller udaje się z wieśniakami do wsi i tu w gospodzie zatrzymuje się. Omawia wszystko co trzeba z wójtem miejscowym i jedzie do następnej wsi, gdzie spotyka się ze swoim kolegą Binderem i jednym żandarmem.

Z nimi wraca też do gospody i tu przenocowuje.

Już wczesnym rankiem dnia następnego opuszcza gospodę wraz ze swoimi towarzyszami. Posłańców rozsyłają stąd do przyległych miejscowości i do leśniczówek. Przybyło jeszcze dwóch żandarmów i kilku młodych wieśniaków zaopatrzonych w strzelby i łączą się z nimi, aby zbiega odszukać.

Miller udaje się wtedy ze swoimi wszystkimi towarzyszami najpierw na folwark. Tu oczekuje go już z wielką niecierpliwością Kurt, który mimo próśb i nalegań Liany, zostać nie chce. Przecież pod opieką dzierżawcy i jego ludzi, będzie dość bezpieczna przed napaścią Alfreda.

— Nie wrócę wcześniej, moja kochana Liano — mówi stanowczo — dopokąd tego potwora żywego lub umarłego do rąk nie dostanę

Wspólnie z Lianą ułożył długi telegram, który wysłali do hrabiego Egona, ażeby się natychmiast dowiedział o tem, co zaszło.

Gnany żądzą zemsty wyrywa się Kurt ze słodkich objęć dopiero co odnalezionej małżonki i wraz z Millerem staje na czele dość poważnej gromady ludzi.

Wszyscy są na koniach

Tak ruszają kłusem do lasu, w którym się gromada rozbiega w mniejszych gromadkach po dwóch lub trzech razem. Kurt i Miller zostali razem, a przy nich jeden żandarm.

Nie łatwo jest znaleźć ślad zbiega.

Miller utrzymuje, że Alfred pewnie daleko się skrył od folwarku, Kurt jednak jest innego zdania. Alfred zapewne dowiedział się, jeżeli w nocy jeszcze był gdzieś w pobliżu, co się po jego ucieczce zdarzyło i z tego powodu, pewnie starał się ukryć w bezpiecznem miejscu.

Miller zgadza się z tem przypuszczeniem, lecz gdzie tego złoczyńcę szukać? Dokąd on mógł się skryć? Czy może do starego zamku?

— Nie stracimy nic na tem, jeżeli go tam najpierw szukać będziemy! — zauważył Kurt. Bo po lesie rozeszli się przecież nasi ludzie, którzy go i bez nas znajdą, jeżeli tylko tam jest jeszcze.

Udają się więc ku staremu zamkowi.

Gdy tu przybyli, zastali tylko samego kasztelana. Ten nie zauważył, ani nie przeczuwał, że Alfred tam mógł przybyć. Jest więc bardzo wątpliwe, czyby się go tam znalazło.

Mimo to przeszukują dokładnie zamek aż do samego wieczora i Kurt zostaje ze swoimi towarzyszami przez noc w zamku. Nie odkryto jeszcze ani śladu pobytu Alfreda w zamku.

Kurt rozgościł się z Millerem w trzech komnatach, w których niegdyś Liana i Gretka z Fanny i Alfredem mieszkali, a żandarm dostał inny pokój.

W pierwszej komnacie blisko sieni śpi Miller, zaś w środkowej Kurt, który jest tak zmęczony, że wnet zapada w głęboki sen.

Grobowa cisza panuje w starym zamku.

W pustych komnatach nic się nie rusza, a głęboka ciemność zalega wszystkie kąty,

Głuchym dźwiękiem odzywa się zegar w sieni, wydzwaniając właśnie północ. Wtem poruszyło się coś w ciemnym kącie pod schodami, lekko otwierają się drzwi prowadzące do piwnic.

W sieni ukazuje się jakaś ciemna postać, idąca cicho i ostrożnie naprzód. W tem zatrzymuje się na chwilę i słucha Potem idzie znowu cichutko naprzód i niknie w drzwiach, prowadzących w długi kurytarz.

Tutaj staje i za chwilę zaświeca latarnię. Przy blasku tejże poznajemy już tę postać: jest to Alfred.

Rzeczywiście schronił się on do zamku, bo mu się ten stary przybytek wydał najpewniejszem schronieniem. Mógł on zasięgnąć wieści, co się we wsi stało i dlatego wie, że Liana i Kurt już się odnaleźli.

Na myśl o tem opanowuje go wściekłość. Teraz już nie będzie mógł się zemścić, bo Liana jest bezpieczna i on nie może jej więcej dostać w moc swoją.

Teraz żałuje już, że ją nie zabił wtedy, gdy życie jej miał w swoich rękach.

Zauważył on też przybycie Kurta i jego towarzyszy i z wielkim trudem skrył się tu. Ma jednak pewność, że teraz jest już całkiem bezpieczny.

— Czy się też już zabrali stąd? — mruknął do siebie z powątpiewaniem. Chyba, że tak, bo zechcą jeszcze gdzieindziej mnie szukać. Ha, ha! Do dzieła! — śmieje się szyderczo. Nie znajdziecie mnie. Nie tak łatwo mnie złapać.

Idzie wzdłuż korytarza, otwiera drzwi i stanął w tajemnej komnacie, w której niegdyś mieszkała Liana z warjatką

Niema w niej nikogo. Alfred przegląda i przeszukuje wszystkie szafy, szuka czegoś do zjedzenia, bo głód dręczy go. Nie znajduje jednak nic.

Idzie więc dalej. W chwilę później znalazł się w innym korytarzu i rozgląda się po murze. Tu znajduje tajemne drzwi, któremi niegdyś Liana i Gretka ze swego pokoju uciekły, gdy im obłąkana to wyjście pokazała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)